

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy rok **dwunasty** wydawnictwa z tem przekonaniem głębokiem, że wszyscy towarzysze nasi, nietylko nie opuszczą nas, ale owszem starać się będą o powiększenie koła ludzi jednakowo z nami i z nimi myślących. Naturalnie, jak dotąd tak i nadal, program, kierunek i dążności „Roli”, obok stałego ulepszania jej treści przez jednanie **nowych sił współpracowniczych**, — pozostaną bez zmiany.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy nową, nader zajmującą powieść Wincentego hr. Łosia p. t. „**Hrabina**“, której początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci. Z prac zaś poważniejszych rozpoczniemy w pierwszych zaraz numerach noworocznych druk **nowej rozprawy**, skreślonej niepospolitem piórem znanego już dobrze czytelnikom naszym autora, ks. Karola Niedziałkowskiego. Obok tego mamy już w tace rzecz obszerniejszą B. Głębskiego p. t. „**Newroza w powieści z końca wieku**“, a z utworów belletrystycznych mamy również gotową, niezwykle interesującą powieść Ramestana, (pseudonim) p. t. „**Tajemnica bankiera**“.

Moralność i przyzwoitość w sztuce

(Odpowiedź na artykuł p. Austena)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Wspomniawszy mimochodem o nowej całkiem rzeczy, że kto sam nie czuje piękna, temu Baedeker nie pomoże, przechodzi p. A... do głównej swej tezy i tak jej dowodzi: „Każdy człowiek dopatruje się w przedmiotach takich cech, jakie się przyzwyczaił odszukiwać dzięki swemu zawodowi”, więc krawiec patrzy najpierw na suknie, lekarz tak izoluje sobie stan patologiczny chorego, że po za chorym nie dla niego nie istnieje; czy ma przed sobą mężczyznę czy kobietę, starca czy młode dziewczę, wszystko to dla niego jedno. Można by o tem niejedno powiedzieć, ale mniejsza o to; podążajmy za autorem, który tak dalej rozumuje: „W tem samym położeniu jest artysta. Miłość piękna i chęć odtwarzania tego co widzi, tak go nawskróś przenika, że z jednakowym zapalem będzie malował grupę drzew, czy jakąś piękność naga, draperję przepyszną, pień drzewa czy stary stołek, bo to dla niego wszystko jedno”. Czytając ten ustęp pełen naiwności, chce się powiedzieć autorowi: „przestań pan ludziom głowy zawracać, boś nie na swoich trafił”. Dla malarza wszystko jedno — pień drzewa, stary stołek czy ciało kobiety — *à d'autres cher monsieur!* Jak gdybyśmy nie wiedzieli, że ani dla Tycyana, ani dla Rafaela, Van Dycka, Mackarta i tysięcy innych, nie było to wcale „jednym”; wiemy jak oni żyli oraz jakie skutki były takiego życia — i jeżeli w znacznej liczbie poumierali z wyniszczenia, *tabies dorsalii* i suchot, to z pewnością nie stare stołki, ani pnie drzewne były tego przyczyną. Znam też, choć od centrów artystycznych oddalony, wiele przykładów z życia współczesnych malarzy (p. Austen z pewnością zna ich więcej) stwierdzających bardzo stanowczo rzecz

o której zresztą nikt nie wątpi, że dla najlepszych nawet malarzy, pień pozostaje pniem, stołek stołkiem, a kobieta kobietą. Niech o tem świadczy zresztą szczerzy od pana A... i doświadczeńszy pisarz i artysta Witkiewicz, który pisząc o „Fryne” Siemiradzkiego, otwarcie wyznaje: „pomiń wszelkich analogij, jakie zapisała poezya, między kobietą a gwiazdami, różami, perłami, jutrzenkami, fijołkami i liliami, piękno jej oddziaływa bezwzględnie inaczej, niż piękno reszty świata. I ktokolwiek jest człowiekiem, nie może patrzeć na piękną kobietę temi samemi oczami, jakie mi podziwiał piękno arabskiego konia, bukietu róż, krajozrazu górskiego lub malowniczego ornamentu na perskim dywanie” 1).

Zresztą i sam p. Austen jest tegoż zdania. W całym jego artykule mowa tylko o odaliskach, Safonie, Karyatydach, tylko o nagości żeńskiej; ani wzmianki o mężczyźnie. My z daleka widzimy do czego to zmierza i gdzie *latet anguis in herba* 2) — że p. Austen go nie widzi, to właśnie dlatego, iż nie wszystko mu jedno „naga piękność, czy stary stołek”. To jednak, o czem mówimy, niczem jest jeszcze w porównaniu z tem, co następuje. Autor bowiem dalej twierdzi: „że malarz widzi tylko swoje płótno, po za niem świat się dla niego kończy, — patrzy na pozujące mu przedmioty i zanika w nim człowiek, a całe jego *ja*, zamienia się w artystę”.

Czyżby naprawdę malarze tak bardzo niedaleko widzieli? Z artykułu p. Austena rzeczywiście widać, że on po za swoim malowaniem, świata nie widział wcale, albo niesłychanie mało, ale nie wiem czy cała korporacyja artystów byłaby mu wdzięczną, za takie wszystkich ich sponiewieranie. Jaktó? — więc malarz dlatego, że umie namalować pień wierzby lub głowę kobiety, może zapomnieć, iż jest stworzeniem Bożem, że ma obowiązki względem swego Stwórcy, że jest ojcem, mężem, ma także obowiązki względem bliźnich, całego zresztą społeczeństwa? Więc dlatego, że umie mieszać kolory na palcu, to już ma być wolnym od praw ludzkich i Boskich i wszystko ma mu być do-

1) Sztuka i krytyka u nas. str. 261 Warszawa 1891.

2) Wąż w trawie się kryje.

zwolonom? Jeżeli umiejętność odtwarzania form i dźwięków jest tak ważną rzeczą, że wszystko przed nią ustępuje, to czegoż nie powinniśmy pozwolić sobie fotografowie, którzy pień i stółek daleko wierniej niż malarze odtworzyć potrafią i katarzyniarze którzy powtarzają wszystkie motywy, kręcąc tylko ręką po za sobą?

Rzeczą jest zrozumiała, że aparat fotograficzny na to jest zrobiony, by zdjął pewną liczbę portretów, nim się zużyje i wyrzucenym zostanie, że bęben istnieje na to, by po jego skórze milion razy uderzono pałką, a gdy skóra pęknie, poszedł na śmietnisko; — żeby jednak człowiek, na to się urodził, by namalował tylko kilka pni, starych stołków i nagich piękności, spełnił swe zadanie, to mogło wymyśleć tylko bezwyznaniowe wstecznicstwo, które chce wszelkimi sposobami człowieka napowrót zrobić bydlęciem i rzeczą, jak to było za dawnych, dobrych czasów, gdy wolno było nago biegać w czasie saturnaliów, gdy kwitnął kult Dyonizosa i Dobrej bogini.

W malarzu znika człowiek, pozostaje artysta; — dobrze, ale w takim razie w lekarzu także zniknie człowiek, pozostanie medyk, w szewcu, krawcu, stolarzu pozostanie rzemieślnik i t. d. Będziemy więc mieli artystów, wojskowych, mechaników, uczonych, rzemieślników — tylko ludzi nie będzie. Piękna i pocieszająca perspektywa!

Na tak fałszywej podstawie oparte rozumowanie oczywiście do niczego rozumnego nie doprowadzi; śledźmy jednak rozumowanie to dalej, gdyśmy raz zaczęli. „Dzieło w ten sposób stworzone, ciągnie autor, powinno obudzić w umyśle inteligentnego i estetycznie wykształconego widza, również czyste — zupełnie uwielbienie piękna. Zupełna nagość nie powinna żadnej innej myśli obudzić tylko szczere uwielbienie dla prawdy, z jaką została oddana dla piękna, jakie w niej tkwi. Jeżeli taki obraz obudzi w jakim widzu myśli nie mające nic ze sztuką wspólnego, to nie jest to wina artysty ale samego widza“.

Dziwne zaprawdę, rozumowanie. Mniejsza o to teraz kto winien, faktem jest jednak powszechnym, że nagość wywiera właśnie ów wpływ „nie mający nic wspólnego ze sztuką“ na ogół widzów płci innej, a bardzo tylko mała ich liczba i w pewnym tylko stopniu, od niego bywa wolną. A ponieważ tak jest i ponieważ artyści nie mogą i nie powinni wyzwać się z praw i obowiązków człowieka i współobywatela względem swych współbraci; ponieważ nie powinni być szerzycielami zepsucia i rozwiązłości, — więc choćby sami byli czystymi jak lilie białe — do czego podobno jeszcze im daleko — powinni swoje nagie piękności zachować dla siebie i swoich wtajemniczonych, bo przykazanie nie dawaj zgorszenia równie jest świętem jak nie zabijaj. Owszem, uczciwy człowiek łatwiej przebaczy zabójcy śmierć i kalectwo swych dzieci, niż wszczęcie w ich serca jadu cielesności i znikczemnienia. Dlatego też Zbawiciel powiedział, że gor-

szycielom należy uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić ich do morza.

P. Austen nie troszczy się o to i włoży swoją zwrotkę powtarza, że ponieważ malarz specjalnie do odkrywania piękna uzdolniony, i specjalnie w tym kierunku kształcony, widzi w nagości tylko piękno, więc powinni widzieć je wszyscy, choć ani tego wykształcenia, ani uzdolnienia z natury nie mają. Powinni — i basta! Dla udowodnienia swej tezy, że artysta nie jest winnym jeżeli dzieło jego wywołuje inne wrażenie u ogółu niż u znawców, przytacza autor taki przykład. Uboga staruszka szła przez ulicę, pośliznęła się, upadła, stłukła się i rozlała lekarstwo gapie i ulicznicy śmieją się z tego, a człowiek rozumny i liतोściwy ma dla niej współczucie, podnosi ją i pociesza.

„Nieszczęście staruszki było obrazem w naturze. Malarzem jego było *Fatum* lub przypadek. Obraz ten powinien być budzić w widzach tylko uczucie litości, współczucia lub boleści. Czemuż w tyłu widzów obudził całkiem inne? Czy to była wina malarza? Tak samo i artysta w dziele sztuki odtwarzając nagość, nie jest odpowiedzialnym za uczucia jakie w tym lub owym widzu budzi. Owi widzowie gorszący się niechaj sobie zanuca — „są moralisci etc.“

Nie wiem czy redakcja „Tygodnika“ i ten przykład zalicza do „trafnych“ uwag i spostrzeżeń; dla mnie jest on tak błahem i płytkim tłumaczeniem, że czuję niejaki upokorzenie, widząc się zmuszonym do wykazania jego powierzchowności. Przyczyną upadku staruszki nie jest ani *fatum*, ani przypadek, bo one nie istnieją, lecz poprostu bruk śliski lub kamień, czy inna jaka zawada na drodze; oczywiście, ani bruk, ani kamień nie są winne upadku staruszki, ani dwojakiego wrażenia na widzów, — dla tej prostej przyczyny, że są przedmiotami nieożywionymi, bez rozumu i woli, więc niepoczytalnymi; malarz zaś ma a przynajmniej mieć powinien, jedno i drugie, więc jako człowiek powinien wiedzieć co robi, a jako członek społeczeństwa (że już o chrześcianinie nie wspomnę), ma obowiązek nie takiego nie robić, co by na szkodę moralną bliźniego wyjść mogło. Zdaje się różnica bardzo wyraźna i p. Austen stawiający siebie na równi z kamieniem, grzeszy zbyteczną pokorą. Zawiele modesty stanowczo za wiele!

Jest jeszcze i drugi przykład w tym rodzaju. Zola jest głębokim moralistą, twierdzi p. A... — tylko gdy inni chcą przez odtwarzanie idealnych ludzi być apostołami moralności, on do tego samego celu dąży, wykazując na przykładach z życia, jakie braki nam dolegają, jakie zepsucie nas toczy. Jeżeli jaki lowelas, wróciwszy wieczorem z przybytku podkasanej muzy, weźmie Zolę do ręki i sceny tam opisane z drobiazgową wiernością i prawdą, będą nań oddziaływały, jak przed chwilą słyszana piosenka szansonistki, to cóż temu biedny autor winien? Na człowieka myślącego działa ta scena całkiem odmiennie. Przychodzą refleksy etc. etc.

— A co? — odparłem, zaciekawiony więcej ożywieniem Leona, niż jego interesem.

— Doprawdy, w czepku się urodziłeś! — odparł powracając ze mną do wnętrza oświetlonej i napełnionej ludźmi sali — chodźmy ot tu, w ten cichy kącik — mówił, wprowadzając mnie za kolumny, przedzielające salę.

Skorośmy zasiedli przy najodleglejszym od zgiełku i wrzawy stoliku, Leon ciągnął dalej, wyjmując z kieszeni zwinięty numer *Kuryera*:

— Znalazłem ten kawałek bibuły w paltocie, a wpadłem tu na szklanekę herbaty. Przerzuciłem go od deski do deski, i miałem go już odrzucić, gdy jako dobry przyjaciel, przypomniałem sobie siebie, a więc zacząłem przeglądać drobne ogłoszenia. W nich znalazłem... słuchaj! ty szczęśliwy wybrańcze losu... ot! w sam raz dla ciebie, jakby stworzone zajęcie... Słuchaj!

Tu rozwinął numer i znalazłszy czego szukał, nie czytał, tylko dalej ze zwym zwykłym sarkastycznym a wesołym uśmiechem, mówił:

— Jednego tylko ciebie znam, odpowiedniego na tę posadę, jak też jedną jedyną jest ona może, jeżeli nie jest blagą.

— Czytaj, do kroćset! — podchwyciłem zaciekawiony do wysokiego stopnia ożywieniem przyjaciela, płynącym z przywiązania do mnie.

HERABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

I.

Zrujnowany wtedy majątkowo, przybyłem do Warszawy, aby szukać posady, któraby mi dała odpowiednie wymaganiom i przyzwyczajeniom utrzymanie i zajęcie. A w zbytku się wychowałem i w zbytku dobiegłem końca trzydziestego piątego roku życia. Od kilku miesięcy bawiłem w mieście rozglądając się i szukając owej jakiej posady, mogącej wraz z tem, co mi z dużej pozostawało fortuny, zapewnić mi wygodną i przyjemną egzystencję.

Nie znajdowałem nic, i nic mi nie obiecywano. Przesilenie agrarne, bankructwa przemysłowców, — wszystko razem zdawało się składać na to, bym długo szukał tej intratnej posady.

Zachwiany w mych widokach, wchodziłem do cukierni Loursa, by przejrzeć numer wieczornego *Kuryera*. U drzwi do cukierni spotkałem się z przyjacielem i kolegą szkolnym, Leonem Markiewiczem, który z zakładu wychodził.

— Pędzę do ciebie! — zawołał, poznając mnie.

Zola moralistą i w dodatku głębokim! — co prawda, nie domyśliłbym się tego, ale mniejsza o to — co do winy jednak jego nie może być żadnej wątpliwości (o lowelacie już nikt nie wątpi że swoją drogą winien). Zola, jako człowiek wcale nie głupi, jeżeli chciał być moralistą (co bardzo wątpliwe), powinien był wiedzieć, że nigdy jeszcze brudas nie oczyścił się pomyjami, pijak nie odzwyczaił się od wódki w szynku, ani głupi nie nabył rozumu z głupszymi od siebie obcując; — tak samo zły człowiek nie poprawi się, przestając z gorszymi jeszcze niż on. Refleksje dobre o jakich mówi p. A... może czynić tylko człowiek uczciwy choćby nawet nie był zbyt myślącym; takiemu wszystkie bezecenstwa przez Zolę opisywane, na nic nie potrzebne (jeżeli nie zaszkodzą), bo on jest uczciwym właśnie dlatego, że idzie za przykładem ludzi idealnych i za zasadami idealnymi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez
Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przetłumaczenie z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

„Prześladowania“, — Szczegóły.

Opowieści i zale żydowskie. — Lament i wzywianie interwencji żydów zagranicznych i mocarstw.

Postuchajmy żydów tych prześladowanych, gdyż telegraf elektryczny przesyła je wielkiemu adwokatowi izraelskiemu, którego zadaniem jest każdemu interesowi żydowskiemu nadawać rozgłos największy, jaki może osiągnąć słowo ludzkie. „Jeden człowiek, i to pierwszy minister księcia rumuńskiego — nazywa się Bratiano — pozwala sobie jednym pociągnięciem pióra niweczy zabezpieczające nas układy; rozdziera nawet te, które rząd zatwierdził, wypędza nas z naszych siedzib, z folwarków, karczem, do mów publicznych, i niemal w oczach jego, policja rumuńska, wyjęta z pod wszelkiej kontroli sądowej, urządza z ohydą brutalnością obławę na żydów! Ani wiek, ani stan, ani pozycja, nic nie wzrusza tych egzekutorów. Prześladują nas, zakuwają w kajdany, wyrzucają tłumnie za granicę, mężczyzn, kobiety, dzieci, a krzyki i lamenty nasze są przedmiotem pośmiewiska dla pospólstwa. Podżeganie idzie z góry i wzmacnia się, fanatyzm wzrasta i żyjemy ciągle pod groźbą... Bracia z Zachodu, broncie nas! interweniujcie, usłyszcie nasze błagania, ratujcie nieszczęśliwych braci z Multan. Spieszcie wydobyć nas z nieszczęścia!“

Żale te nie zmieniają położenia. „Prześladowania,

Leon czytał:

„Mężczyzna, lat trzydziestu kilku, wykwintnych manier, noszący piękne nazwisko, sympatycznej powierzchowności, salonowo wykształcony, któryby w skutek okoliczności zechciał przyjąć względnie zależne stanowisko, znajdzie świetne materyalne uposażenie i utrzymanie w arystokratycznym domu. Tytuł będzie dawał pierwszeństwo.“

Leon urwał, jak gdyby skończył, a ja parsknąłem głośnym śmiechem.

— Czy sobie kpisz ze mnie? — zawołałem — czy te brednie rzeczywiście są wydrukowane?

W odpowiedzi, przyjaciel podał mi zwiniętą bibułę. Tak, dosłownie „stało“ to, co dopiero czytał z adnotacją następującą:

„Reflektanci zechcą się zgłosić jaknajrychlej do mieszkania Nr. 20 na ulicy Chmielnej, pod Nr 107.“

— Cóż myślisz? — zapytał Leon.

— Pierwszy raz czytam tego rodzaju ogłoszenie — odparłem zamysłony.

Przyjaciel chwycił z rąk moich gazetę i patrząc na ogłoszenie, mówił:

— Jakby stworzone dla ciebie. Wszystkie wymagane warunki jednoczysz w swojej osobie: maniery, nazwisko, powierzchowność, salonowe wykształcenie... tytuł! Ba!

wygnania, zrazu słabsze — przepisujemy dosłownie z Przeglądów żydowskich, — przybrały w końcu takie rozmiary, że liczba ich dochodziła dziennie od stu pięćdziesięciu do dwustu! Zresztą dokonywali ich komisarze policji rumuńskiej, na rozkaz ministra i pod okiem rady municypalnej; ale teraz, dla pozyskania ludu, odbywają obławę we dnie i w nocy, po całym mieście, indywidua płatne, jakich pełno dostarcza motłoch. Aresztowania na ulicach, najścia domów i brutalne obejście były hasłem tych band, i szczęśliwi ci co przybyli do więzienia nie sponiewierani do ostatka... W więzieniach zabrakło miejsca. Rozpacz tych, którzy są przedmiotem tych prześladowań, jest nieopisana, a pióro wzdryga się kreślić te sceny, które można sobie wyobrazić u dzikich, ale nie wśród chrześcian. Oburzeni izraelici myśleli na chwilę o odparciu siłą tych czynów brutalnych... Strach i rozpacz malowały się na wszystkich twarzach“.

Spokojność jednak wróciła, mimo tej odpowiedzi mera: „Jest coś wyższego nad wszystkie prawa, a tem jest prawo nasze jako Rumunów, jako właścicieli tego kraju, wypędzenia was, żydów, którzy jesteście tylko mieszkańcami, to jest cudzoziemcami, i jakimi jeszcze!“

„Kilka miesięcy upłynęło — mówią znów u źródła żydowskie — od tych scen oplakanych, ale wściekłość ludności przeciw nam nie uspokoiła się wcale i znowu widzimy te same czyny powtarzające się z nieskończonymi odmianami. W Berładzie, zgraja złożona z tysiąca indywiduów, pod wodzą kilku podżegaczy, rzuciła się na izraelitów z djabelską wściekłością, obdzierając tych nieszczęśliwych do ostatniej koszuli... Na ulicy, na której mieszkam, szkoda wyrządzona izraelitom dochodzi do piętnastu tysięcy dukatów. Wszystko zostało zniszczone bez litości zarówno ruchomości jak nieruchomości. Rzemieślnikom połamano narzędzia. Wszystkie okna, wszystkie drzwi u izraelitów, tak zostały powybijane, że zmuszeni jesteśmy okrywać się matami, żeby nie pomrzeć z zimna. Synagogi nasze zostały zburzone aż do fundamentów... Najbogatsi izraelici przywiezieni zostali do ostatniej nędzy... Ręka mi drży, gdyż nieszczęście jest tak wielkie i tak okropne, że zupełnie niepodobieństwem jest dla mnie opisać wam nasz strach i nasze przerażenie. („Archiwa izraelskie“ III, str. 124 i 5; 1863).“

„Buletyn międzynarodowy żydowski ogłasza ze swej strony notę, w której maluje się głębokie przygnębienie: „Depesze z Berładu wzywają pomocy przeciw czynom barbarzyńskim pospólstwa, które napada synagogi, burzy domy i łupi sklepy izraelitów. Bankier Thenen, którego dom został złupiony, ledwie zdołał uniknąć śmierci. Kapitalista Numts, okrutnie sponiewierany, jest ciężko chory. Kupcy Nachbar i inni, których sklepy zostały zrabowane, są zrujnowani kompletnie. P. Epureano i ci, którzy usiłowali bronić izraelitów, zostali znieważeni, a prefekt an;

zaśmiał się — nawet twoja ruina majątkowa jest tu widocznie warunkiem sine qua non... Doprawdy, skory byłbym przypuszczać, że ktoś chcąc delikatnie ci przyjść w pomoc, przez ogłoszenia w *Kuryerze* cię szuka...“

— Przestań kpić! — syknąłem rozdrażniony tą werwą przyjaciela.

— Ależ nie kpię! — obruszył się Leon i poważniejąc, zapytał:— Czy sądzisz, że to ogłoszenie jest jaką pułapką?

— Nic nie sądzę...

— Czy może myślisz, że się pod nim ukrywa jaka *histoire galante*?...“

— Nic nie myślę.

Tu się zerwał i zawołał.

— A więc chodźmy pod numer 107, do mieszkania numer 20.

— Żartujesz? toż to dawne ogłoszenie, toż...

Przyjaciel przystanął zdziwiony.

— Opuściłbyś taką sposobność? Taką ofertę świetnego materyalnie uposażenia, którego potrzebujesz — ce dził — w arystokratycznym domu?... Czybyś wolał posadę w biurze jakiego wzbogaconego żyda — bankiera? Czy?...

— Ależ — podchwyciłem — to ogłoszenie podejrzone, zresztą przestarzałe od tygodnia...

pomyślał o środkach odparcia napastników... Jedynie zaudarmom żydzi zawdzięczają życie. („Arch. isr.“ III, str. 124 i 5; 1868).

Podżegacze czyli sprawcy tych prześladowań; zuchwałe oskarżenie żydowskie.

Odmowa sprawiedliwości ze strony księcia, wybranego przez p. Bismarcka. — Jego wszechpotężnym ministrem jest Bratiano; ten przywódca demokratów jest wielkim prześladowcą. — Okropności jakich on się dopuszcza, jego zaprzeczenia; usiłuje on okłamać Europę. — Jednym słowem, głównym winowajcą, według żydów, jest, w średnich wiekach, książę, który ośmiela się protegować swolch poddanych przeciwko żydom.

Daliśmy głos samemu Izraelowi, ale na tem jeszcze nie koniec: Europa rozbrzmiewa echemi straszliwych jakoby prześladowań, przypominających wieki średnie. Ale kto jest ich podżegaczem? Kto nam wskaże ich sprawcę? Miałyby nim być stronnictwa, które liberalny nowocześnie nazywają wstecznymi i klerykalnymi? Nie, bynajmniej! głównym winowajcą, jeżeli żydzi mówią prawdę, jest sam książę, jest młody wojskowy z domu Hohenzollernów, którego p. Bismarck i Napoleon III osadzili na tronie rumuńskim! Jest to młody protestant, którego adwokat żydowski Cremieux, zwracając się do Napoleona III, mieni „ożywionym najliberalniejszymi intencjami“. Winowajcą jest również wszechpotężny minister rumuński księcia, Jan Bratiano. Ale któż jest ten minister? fanatyk? przyjaciel księży? Oh! bynajmniej, to przywódca ludzi postępu, to wielki demokrat rumuński! Prawdziwymi prześladowcami byłiby zatem ostatecznie: rząd rumuński, książę i ministerium oparte na izbie, reprezentującej narodowość rumuńską! Ale pozwólmy znów samemu Izraelowi sformułować swoje okropne zarzuty i wskazać tych, których nazywa winowajcami.

„Tak jakżeśmy to przewidywali (data 25 Czerwca 1867), położenie w Rumunii staje się z każdym dniem nieznośniejsze. Książę przybył 16-go a nikt z nas nie może otrzymać posłuchania. A jednak bawił on blisko trzy kwadransy w świątyni izraelskiej w Galaczu, podczas *Te Deum* odprawionego na jego intencję. Wyrażał się życzliwie o wszystkim co widział; ale już z wyrazów które tam wypowiedział, można wnioskować, jakie wyobrażenie o izraelitach wmałwia weń jego otoczenie“; przypisują mu bowiem następujące słowa: „Żydzi multańscy zasługują na prześladowanie, gdyż przynoszą szkodę nietylko handlowi i zdrowiu publicznemu!“

„Apelacja zatem do księcia rządzącego Rumunią jest dla nas zamknięta. A cóż powiedzieć o Janie Bratiano, o tym który schlebia wybrykom, który powierza urzędy wyłącznie członkom komitetów prześladowczych, o autorze ohydnych okólników, z którego urodziły się wszystkie krzywdy wyrządzone żydom; o tym ministrze przeciw któremu ze wszystkich stron wznosi się krzyk ofiar; o tym człowieku bez litości, który więzienia zaludnia izraelitami, który ich tam pozostawia bez pożywienia

— Więc chodźmy sprawdzić! — zawołał Leon, ruszając pierwszy z miejsca z właściwym sobie pośpiechem.

Ja się nie ruszałem z krzesła, ale Leon powrócił i zagadnął.

— Cóż u licha? Czyś zwaryował? Czego się ociągasz?

Wstałem, a pamiętam, jak dziś, dziwnego doznawałem uczucia. Jakaś trwoga mnie ogarniała, jakaś ciężkość czułem na sercu, jakiś niesmak w ustach, jak gdybym już jedną nogą wchodził na jakąś tajemniczą drogę.

Otrząsałem się z niemilego wrażenia, ale potrzebowałem skupić me władze umysłowe, by uwierzyć, że niczem nie zaangażowałem przyszłości, że to głupie ogłoszenie było tylko głupią propozycją.

— Wyglądasz, jak... — zawołał ze śmiechem Leon — i urwał, bystro mi się przypatrując.

— Wiesz — odparłem — sam nie wiem, czemu to przypisać, ale doznaje dziwnego wrażenia.

— Wierzę! — podchwycił kpiarz — i jabym go doznawał, gdybym nagle wyczytał w *Kuryerze* ogłoszenie, wprost do mnie wymierzone. Doprawdy, nie przypuszczałem dotąd, by bankruci byli poszukiwani.

— Kiedy ty...

— No chodź! marudo!

Ruszyliśmy tedy ku Chmielnej.

ale poczytując ich za włóczęgów, rozkazuje ich wyrzucać po za granice. Te potworności są powszechnie znane, ale to jego nie obchodzi; nie nie wzrusza tego człowieka, który zaprzecza faktem dziejącym się w dzień biały. Na szczęście, świat wie co znaczą te zaprzeczenia. („Archives israelites“, XIV, str. 658; 1867 — i „Archives israelites“, X, str. 471; 1868).

„A jednak ten nieublagany, ten dziki oszust demokrata, jest człowiekiem księcia rumuńskiego! Celem jego jest oszukać Europę; jednocześnie podnieca on nienawiść przeciw żydom, a urzędnicy jego, powolni jego rozkazom, wymuszają na wieśniakach petycje, zawierające prośbę o użycie surowych środków przeciw żydom. Dla tego to książę, który ufa zupełnie ministrowi, obiecuje wszystko a nic nie zmienia. Jednym słowem, nie można wątpić, że prześladowanie jest czynem rządu księcia Karola, dopóty, dopóki książę nie ogłosi zupełnej emancypacji żydów moldo-wołoskich“. („Arch. isr.“ XV, str. 683; 1867).

Krzyk narodu, który w tej chwili uderza o nasze uszy, zbija te skargi żydowskie. Ale według rozumienia żydowskiego, książęta którzy nie chcą protegować Izraela przeciw własnym swoim poddanym i posadzić go z tryumfem na równi z obywatelami krajowymi, co znaczy to samo co posadzić go na ruinach ich własnego państwa, oto obecnie, podobnie jak w wiekach średnich, główni winowajcy, oto ci, których piętnuje historia *pisana przez żyda* albo przez jego przyjaciół.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MONOLOGI.

X.

„Czocze“ Kierbeisztik arystokratka.

(Lat czterdzieści kilka; wielce otyła; twarz okrągła o wielkim krogulecznym nosie; wydęte wargi; łukowate, szerokie, czarne brwi. Na głowie kasztanowata peruka karbowana i tapirowana. W uszach wielkie staroświeckie koleczyki. Ubrana w jedwabną jasnołilową suknię i czarną aksamitną mantylę, naszywaną drogiemi koronkami. Ręce obciążone w żółte rękawiczki; na mantyli wisi, przyczepiony niżej piersi, złoty emaliowany zegarek, na łańcuszku przez szyję ściągniętym kłamarą. Mówi, cedząc wyrazy, zupełnym szwargotem. Po wyjściu na estradę patrzy w bok i mówi do drzwi wejściowych ze złością:)

Żorż!... ty przecie potrzebujesz
Już zaprzęgnącz nasze konie!
Żorż!... ty słuchasz? Czy ja tobie
Długo będę prosił o nie?

(ze złością)

Żorż!... nasz powóz, ten na gumi,
Ty zaprzęgnij... Czy rozumie?...

W drodze Leon przyspieszał kroku i szeptał co chwila:

— Bylebyśmy się już nie spóźnili...

W przerwach zaś, pędząc o krok przedemną, taki mniej więcej prowadził ze sobą monolog.

— Ogłoszenie zabawne, ale myśli być seryo... Dlaczegożby nie miała istnieć taka właśnie posada? Ha ha ha! Ale dlaczego ją ofiarują aż przez ogłoszenia! jakby amatorów trzeba było szukać z latarnią...

Niesłychanie krótką wydała nam się ta droga od Loursa do Chmielnej, gdzieśmy wnet odnaleźli poszukiwany numer domu. Stróż tej niepozornej, ale ołbrzymiej kamienicy o dwu bramach, stał właśnie w podwórzu i odparł na zapytanie Leona o numer dwudziesty.

— Ten pan jest właśnie w domu.

— Jak się nazywa? — podchwyciłem

— Pan Dobromilski.

— Któż to? — dodałem.

— Kto go tam wie u licha — odparł stróż i odwróciwszy się od nas, poszedł w swoją stronę.

Numer dwudziesty leżał na parterze w drugim podwórzu; na odgłos dzwonka, którym nerwowo szarpnęła Leon, dały się słyszeć kroki mężkie, drzwi się przed nami otworzyły, a w nich stanął stary jegomość ze świecą w ręku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nie na koło ordynarne,
Ale, mówię, ten na gumie,
Ten nasz powóz... Patrzcie państwo,
Un se stoi i nie słucha...

(Z wzrastającym gniewem)
Czy ty słuchasz, dy paskidnik,
A szwarc jur dy, a psza jucha?!...

(reflektując się)

Aj, waj!... jaż sze zapomniałam,
Tak mnie gniewu przeszły dreszcze...

(Oglądając się)

Mógłby jeszcze kto podsłuchnąć
I źle o mnie miszlecz jeszcze...
Ale co bo z taki cham ja
Mogę radzicz?... Ja sze boję,
Ja mu gadam: ty rób powóz,
A on czagle robi swoje...
Żeby nie jentelegencye,
Co mam w serce, w głowe, wszędzie,
Tobym w pisk mu jeszcze dała,
Lecz wsztrzymuje mnie w rozpędzie
Moje wielkie taktownoszei,
Mój wrodzone pański system...

(z zadowoleniem)

Już ja, widać, rystokracye
Jezdem sobie dzeckiem czystem,
Lubię szyk—i brzydkie słowo
Nie przechodzi moje usta...
Jestem taka... „flirtowniczką“
Con amore i con gustal...
Co to szkodzi? Toć ja przecie
W rystokracyi biwam domy,
Tam gdzie chodzą „szewaljery“
I dowczypno „żantilomy“...
Nes-pa?... Czasem na mężczyźnów
Nawet jeszcze oko robię —
Ny, tak sobie... co to szkodzy —
Passe... pur la bun busz sobiel...

(śmieje się z kokieteryą)

Ten mój stary Haskiel... Henryszl...
To zazdroznuik jest okrutny,
I jak ja sze ino szmieję,
To un już sze robi smutny...
A nie mamy żadne dzecki...
Czemu niema?...

(spuszczając oczy w ziemię)

Bycz powinien!...

Rabin gadał, co ja winna,
A mąż gada, co un winien!...
Ny, co zrobicz? To dziedziczne
W pokoleniu mąż mój trzeci —
Jego dżadek nie miał dzieci,
Jego ojczec nie miał dzieci,
I un także nie ma dżecil...
To „fede-siekl“ prawo ostre...

(z rezygnacyą)

Maczerzyńskie miłoszcz leje
Na córeczki moje szostre...
Bardzo szliene dwie panienki,
Mówią oba po francuzku,
Buły ze mną za granicą,
W Francesbadzie, w Spa i w Busku;
Obie grają na fortepian,
Co im nikt w tem nie wirówna,
A szpiwają!... ny, to powiem
Jakbi sama Pinkertówna,
Jak Kaszowska, Sara Bernardt,
W głos ten mają takie szyki,
Co jak bułyby ptaszkami,
Toby buły z nich... słowyki!...

(tajemniczo)

Ach, ma fua!... na młodsze Róże
Hrabia Fuszer bardzo zerka,
Un powiada, co to taka
Jest żydowska... Zimajerka!
Una taka jest naiwna,
Trzpiotowato tak ma w głowe,
Ny, co una nawet nie wie,
Co to koń jest — a co krowel...

(śmiejąc się)

Nie dzywotal... ja ją przecie
Wichowałam z młodych latek,
Una dużo już zwiedziła,
Una prawie zna... półszwiatek,
Una wie co jest „prezencye“,
Co jest „komfort“ — „wiższa sfera“,
Par komparezą — to powiem,
Co to istna jest Weneral...
Starsze moje szostrzenice —
To Regynke... ach, mł pasą —
Una taka jest swobodna,
W każdy salon jest san fasa!
A w rozmowe to ma wiele
Par ekselans pańskich zalet,
Przytem tańczy, aj, jak tańczy,
Jakbi sto lat buła w balet!...

(z dumą)

Nie dzywotal... Ja nie muszę
Ich prowadzycz w złe przykłady,
Mi od żydów unikamy,
Mi zwiedzamy latem bady;
Żimą znou wibieramy
Towarzystwo jaknajgładsze,
Na koncertów i na rautów,
Na zabawów i w teatrze...

(przypominając sobie)

Aj, waj mijer!... To już ósma,
A ten stary niedołęga
Do nasz powóz, ten na gume,
Jeszcze wcale nie zaprzęga!...
Mi spóźniamy sze do lożel...

(wołając w drzwi)

Żorż!!!! Un stoi!... Żorż... ny, słuchaj,
Ty chorobnik, ty!... Un stoi!...

(z największą złością)

Ja stróż — zaraz tobie poszle,
To aż czy sze w oko stroil...
Dy a ganef, darmozjadnik!...

(ze złością)

Ny, un stoi, okiem mruga!...

(zaciskając pięście)

Ny, już czoczce tobie zada,
Czekaj, ty... żydowski sługa!...

(wybiega szybko w pasyi).

Nie-judofil.

NA POSTERUNKU.

O czemżeby jak nie o Eusapii Palladino! — Sztuki magiczno-spirytystyczne. Nasi uczeni i nasi reporterzy poszukują „fizycznego dowodu na nieśmiertelność duszy“. — Jak się to odbywa. — Wystukiwanie odpowiedzi, „wydymanie się sukni“ i różne inne „zjawiska nadzwyczajne“. — Sprawozdania naukowe w organach brukowych. — Wrzawa wokoło Eusapii i jej „impresariów“, a wszystko to w celach naukowych! — Uczeni badają, Kuryery badają i wszystek lud bada, czyli badania w szerokim stylu. — Względy pouczające. — Czemu uwierzyć nie chcieli, a czemu uwierzyli. — Wpływ nóg stołowych na poglądy pp. pozytywistów. — Pomysłowość organów brukowych w celu uchronienia ogółu od myśli i pracy poważniejszej. — List Veredieusa i konkluzya „Słowa“ w sprawie doświadczeń z Eusapią. — Jedyiny rezultat.

Naturalnie, o czemżeby kronikarz mógł dziś pisać jak nie o Eusapii Palladino! Pocziwa szwaczka włoska tak pochłonęła uwagę publiczności, iż wszelkie inne sprawy ogólne, jeżeli nie zeszyły jeszcze całkowicie, to zejść mogą wkrótce na plan ostatni. Tedy najpierw oznajmić Wam, szanowni czytelnicy, winieniem, iż niektórzy nasi uczeni, wespół z Kuryerkami, sprowadzili sobie, kosztem pięciuset pono rubli, do grodu syreniego ową szwaczkę włoską i od dwóch już tygodni wyprawiają z nią różne sztuki magiczno-spirytystyczne, a czynią to jak twierdzą w imię i dla dobra nauki.

Mówiąc krótko, „uczeni“ ci i reporterzy z Kuryerów, urządzając „seanse“ z ową Eusapią, „poszukują prawdy“, czyli „dowodu fizycznego na nieśmiertelność duszy“!... W tym przeto celu, zamykają się z panią Eusapią w ciemnym, lub chwilami tylko oświetlonym, pokoju i robią „doświadczenia“. Aby zaś te ostatnie miały „charakter naukowy“, niezależnie od spisywania „protokółów“, badacze dopełniają z włoską stosownych manipulacyj „kontrolujących“. Krępują jej więc ręce sznurem tak

silnie, że ślady (wgłębienia) pozostają na długo, jeden z uczonych dzierży ją przy pomocy sznura i ciągnie za jedną nogą, drugi czyni to samo z nogą drugą, podczas gdy trzeci ścisła jej z całej siły kolana. Wówczas to Eusapia poczyna wydawać „jęki głuche i jakby przytłumione“, robi jej się mdło i niedobrze (ciekawym jestem, komu w podobnej sytuacji mogłoby być dobrze), przyczem suknia włoszki „wydyma się u dołu“, a równocześnie poczynają występować „zjawiska nadzwyczajne“. Stół ważący 25, czy ileś tam funtów, rusza się, podnosi w górę i opada; jego nogi to jest nogi stołowe, dają przez „wystukiwanie“, na pytania badaczy pouczające i oświecające ich odpowiedzi; pozytywka sama gra i sama podskakuje; lichtarze oraz inne przedmioty przenoszą się bez niczyjej pomocy z stolików małych na stoły duże, lub odwrotnie; krzesła wchodzą na głowy uczestników „seansu“; wreszcie następują klepania uczestników po ramieniu, targania ich za brody, muskania po twarzy, szczypania, szturchania w plecy i t. d., które to wszystkie i różne inne jeszcze „zjawiska nadzwyczajne“ dzieją się przy pomocy niewidzialnej ręki „ducha Johna“ jak go nazwał jeden z badaczy najzarliwszych, znany artysta-malarz p. Henryk Siemiradzki. W końcu nad głową „medyum“ zjawiają się płomyki „psychiczne“ (?) a „zjawiskom“ tym, głównie zaś w czasie „lewitacji“ stołu, towarzyszy, w całej tej nadzwyczajności „objaw“ najbardziej nadzwyczajny, o którym już wspomniano powyżej, mianowicie owo wydymanie się sukni Eusapii u dołu. „Obecni, czytając w jednej z gazet, chcąc sprawdzić czy Eusapia nie ma czego pod suknią, dotykali się rękoma materii lecz nie podejrzanego nie znaleźli. Suknia wydymała się, a stolik unosił się kilka razy“.

Takim mniej więcej przebieg „zadziwiających seansów“ z Eusapią Palladino; a jakkolwiek „Kuryer“ p. Loewenthala, ze względu na swój charakter popularno-brukowy — przepraszam, chciałem powiedzieć naukowy — ma zapewnione naukowe sprawozdania p. Ochorowicza, z tychże doświadczeń naukowych, to jednak nie może on wytrzymać... i zaraz, na drugi dzień po „seansie“ każdym, opowiada zdumionym rzeszom czytelników swoich o tych „nie dających się pojąć nadzwyczajnościach“ i sztukach „ducha Johna“. Naturalnie, doniesienia te, obok zdumienia, wywołują sensację tak wielką, tak wchłaniają całą uwagę i przytomność Warszawy, obudzają tak szerokie i żywe zainteresowanie, że, jak już napomknąłem, wszystko co nie jest Eusapią i jej nie dotyczy — jest marnością i głupstwem... Stróż, czy filozof, czy też inny „inteligent“ warszawski, „młodsza“ czy pani profesorowa, dorożkarz czy reporter, — wśród słów wszystkich stanów i wszystkich sfer publiczności: w salonie czy sklepiku, na poddaszu czy w bramach domów, nie usłyszysz dziś rozpraw innych jeno o „wydymaniu się sukni“ Eusapii, o szczypaniu uczonych naszych w plecy, lub targaniu ich „przez rękę niewidzialną“ za brody; — a wszystko to razem, cała ta wrzawa, ten tłok, i ten chaos wogóle jaki się tworzy wokoło szwaczki włoskiej i wokoło jej „inpresaryów“; wszystko to, mówię, jest inscenizowane nie gwoli czego innego... jeno, powtarzam, w celach naukowych! Bo u nas, proszę państwa, nie tak jak gdzieindziej: nie w pracowniach, gabineciech zamkniętych, ale w takim oto: szerokim, wielkim stylu, nasi „znani“ uczeni działają dla dobra nauki i postępu wiedzy, i tak oto „poszukują prawdy“. I „Kuryery“ i lud wszystkie oddają się, jak widzimy, badaniom naukowym — wraz z nimi. Czegóż więc jeszcze, dla postępu, trzeba?..

Niech tam kto chce żartuje sobie z tych i w ten sposób prowadzonych badań; dla mnie całe to widowisko z Eusapią jest pouczającym i to nawet z dwóch względów. Najpierw przekonywa mnie ono, że nasi przedstawiciele nauki i wiedzy pozytywnej w zasadach i poglądach swoich nie są zgoła niezłomni. Do niedawna jeszcze wierząc bezwzględnie Darwinom, Comte'om, Hoecklom Büchnerom, odrzucali naukę najszczytniejszą, która ludzkości przyniosła odrodzenie, szczęście i pociechę najwyższą i którą ludzkość ta żyje już dziewiętnaście wieków. Ani cuda, ani prorocstwa, ani wszystkie wreszcie dowody istotnie naukowe, stwierdzające prawdziwość naszej wiary i prawdziwość nauki Chrystusowej, — wobec autorytetu Darwina czy Wallace'a, nie miały dla tych panów znaczenia, a wszelka wzmianka o nieśmiertelności duszy, wywoływała na ich usta uśmiech politowania nad nieuctwem wsteczników wierzących w życie przyszłe. Ale gdy stolik zaczął im „wystukiwać“ odpowiedzi na ich pytania, chwiejają się w swej nauce i gotowi przypuszczać, ba, nawet, jak się wyrażają, gotowi są uwierzyć w istnienie duszy i

w świat pozaziemski. Musi jednak, powiadają, być coś... skoro stolik stuka i „wydyma się“ równocześnie suknia Eusapii. Przyznaję, iż o tej sile wpływu... nóg stołowych na poglądy uczonych pozytywistów nie wiedziałem zgoła i to dla mnie właśnie jest ową rzeczą pouczającą, odniesioną z eksperymentów dokonywanych z panią Eusapią. Niemniej pouczającym jest wzgląd drugi. Widzę mianowicie, iż pewne organa prasy naszej, a w szczególności organa jej brukowe, pomysłowość, inwencyję, w kierunku ochrania ogółu od myśli i pracy poważniejszej, mają wysoce rozwiniętą. Instykt samozachowawczy powiada najwidoczniej Kuryerom naszym, że w chwili, w którejby myśl ogółu weszła na tory mniej nieco trzpiotowate, byłaby dla nich chwilą wielkiego utrapienia: egzystencja ich stałaby się zachwiana. Aby więc chwilę taką krytyczną jaknajbardziej oddalić, kierownicy opinii z Kuryerów — czynią wszystko co mogą i pod tym względem są zawsze pełni inicjatywy: gdy zbraknie aszantów, tworzą spadochronistów; gdy tych już nie stanie, wystawiają obrazy z organami, z muzyką, a gdy i to publiczności nie zajmuje zbyt żywo ani długo, zwożą sobie z daleka Eusapię i jest nowa... heca... czyli, jak mówią, nowa „nadzwyczajność“.

Na szczęście, a właściwie na nieszczęście dla onych mężów sterujących nawą naszego życia publicznego, działalność ich natrafia coraz wyraźniej na pomnażające się szeregi oponentów, za dowód zaś czego posłużyć może i taki list naprzykład, jaki *a propos* owych „seansów“ z Eusapią, otrzymałem w tej właśnie chwili, w której o tym samym przedmiocie prowadzę sobie pogawędkę niniejszą z czytelnikiem moim. List brzmi tak:

„Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól mi za pośrednictwem swego organu, który stojąc po za klikami dziennikarskimi, bezstronnie ocenia stosunki, wypowiedzieć parę słów w sprawie doświadczeń warszawskich z Eusapią Palladino.

„Nie występuję ani za ani przeciw t. z. „medyumizmu“ dlatego, że jako prawnik z pewną dozą historycznego i estetycznego wykształcenia, uznaję się za niekompetentnego do wszelkich stanowczych w owej mierze wyroków. Ale właśnie z przyczyny, że sam hołduję zasadzie greka Apellesa: „Pilnuj szewcze swojego kopyta!“, pragnąłbym by inni, w podobnych moim pozostający warunkach, również owej zasady nie spuszczały z oka. Postępowanie odmienne jest humbugiem zwyczajnym.

„Według mego tedy zapatrywania, „medyumizm“, a właściwie cały szereg zjawisk, mianem tem oznaczony, zasługuje na zbadanie, lecz wyłącznie przez znawców, a więc lekarzy, fizjologów, psychologów, pracujących nad elektrycznością. Ich orzeczenie może jeszcze zagadnienia nie rozstrzygać, posiadać jednak może wartość głębszą. Ale pytam — co za znaczenie mają dla wiedzy ścisłej posiedzenia takie, jak w Warszawie, gdzie, prócz paru lekarzy, biorą udział dwaj powieściopisarze, kilku krytyków literackich i paru wreszcie dziennikarzy brukowych? Protokoły z posiedzeń, podpisywane przez owych panów, mają dla nauki wartość podobną, jak dla reportera dzień bez pożaru. Jeden lub drugi bowiem z powieściopisarzy, biorących udział w „seansach“, może być niezłym belletrystą, lecz zerem jako badacz „medyumizmu“.

„Ten i ów przecież zarzuci: „Ależ, doświadczeniami kieruje dr Ochorowicz, który wszelkie ku temu posiada dane“. Niby tak i — nie tak! Dr Ochorowicz jest istotnie człowiekiem bardzo zdolnym, ale zdolności jego posiadają ową właściwość, że każdej rzeczy dotyczą się po wierzchu, by wnet dalej pofrunąć. Tak stało się tutaj. Głębokimi bowiem jego dotychczas ogłoszone wnioski o Eusapii wcale, a wcale nie są. Nadto, niech mi wolno zauważyć, że uczony poważny, chcąc poważnie badać, nie otacza się gromadą dyletantów.

„Dowiodłem zatem, iż sprowadzenie Eusapii do Warszawy, nie z racji samego „medyumizmu“ lecz z powodu sposobu wzięcia się do rzeczy, wygląda na wielki humbug.

„Przedewszystkiem, ma on przez dwa tygodnie gorączkować ciekawość czytelników kuryerów „Warszawskiego“ i „Codziennego“, które wpadły na pomysł podobny w chwili tracenia na poczytności, z powodu stronniczego o wszystkim pisywania. Nic to nie obchodzi owych brukowców, że stargają nerwy publiczności. Pisać w tym przedmiocie powinny jedynie poważne wydawnictwa różnych Akademij Umiejętności, wydawnictwa nie przeznaczone dla mas, nigdy zaś dzienniczki brukowe.

„Powtóre, jest tutaj i humbug osobisty. Uczestnicy posiedzeń, pozując na znawców, piszą i podpisują protokoły. Wprawdzie z owych dyletanckich protokołów nie od-

niesie korzyści wiedza ścisła, lecz zato podpisujący się urządzają sobie reklamę na szeroką skalę. Trzeba bowiem pamiętać, iż z powodu powszechnego zajmowania się znów teraz spirytyzmem, owe protokoły przedrukują setki czasopism zagranicznych. A ponieważ zagranica naiwnie wierzy, że i u nas ludzie wyrokują tylko o tem, na czym się znają,—przeto weźmie owych podpisanych za znakomitych uczonych. Taka gra warta stu rubli.

„Nie wiem, czy Pańskie zapatrywania w tej sprawie nie są odmienne; bądźco bądź atoli zechciej, Szanowny Redaktorze, umieścić mój ten list w swoim czasopiśmie.

Z głębokim szacunkiem

Veredicus.“

Veredicus, zdaniem mojem, ma rację zupełną, podobnie jak ma ją i „Słowo“, którego niechęć znana dla „Roli“ nie przeszkadza mi wcale oddać mu słuszności, ilekroć organ ten na gruncie jej stanie. Owóż „Słowo“, odsunawszy się od klikury kurierowej w tej przynajmniej sprawie, tak znów co do niej konkluduje:

„Co tam leży na dnie tak zwanych zjawisk medyumicznych — nie wiemy. Że na powierzchni nauki poważnej nie wypłyne pod tym względem nic z doświadczeń warszawskich z Eusapią Palladino — przypuszczamy. Czego jednak jesteśmy pewni, to, że z owej wrzawy, jaka się około tych doświadczeń czyni, wypłyne niemało niedorzecznych gawęd, przypuszczeń i wierzeń; że niejedna myśl zbłąkać się na manowce i niejedną umysł przyćmić się może.“

Zupełnie godzę się ze „Słowem“, iż jedynym rezultatem widocznym badań i eksperymentów z owym „medyum“ włoskiem, może być zwiększenie się u nas liczby ludzi zblizkowanych, których i dziś przecież nie jest chyba za mało...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Kilka telegramów. — Kwestya prawna. | Kontrakt przeszkoda. — Czy prawo o wywłaszczeniu nie dałoby się zastosować do spółki dzierżawców Monte Carla? — Samobójstwa. — Ich źródło. — Orkiestra giełdziarska. Jej zalety i korzyści. — Dr. Garner i dwaj szympansi. — Wyzdrowienie cesarzowej chińskiej i chiński sposób płacenia doktorom. — Humanitarny wynalazek złodziei amerykańskich. — Pokój europejski uratowany. — Kłopot z armatą. — Genialny ponyśł pewnego Andoreczyka. — Pomnik wdzięczności. — Nowy gabinet francuzki. — W parlamencie niemieckim. Wniosek o powrocie zakonów. — Trudności przesilenia włoskiego. — Ciężkie zadanie. — Piękny przykład króla Humberta.

Na początek kilka telegramów, — wszystkie z ostatnich dni Listopada:

Cannes. Zastrzeliła się tu młoda hiszpanka przegrawszy w Monte-Carlo 180,000 franków.

Monte Carlo. W pociągu idącym ztąd do Nizy zastrzeliła się 25-letnia, przystojna francuzka, przegrawszy znaczną sumę w tutejszem kasynie.

Monte Carlo. Otruło się tutaj gazem węglowym młode małżeństwo, odbywające podróż poślubną, które przegrało w ruletę cały majątek.

San Remo. W pociągu wracającym z Monte Carlo do San Remo zastrzelił się jeden z podróżnych w pierwszej klasie. Przy oględzinach zwłok w Ventimili, stacyi pogranicznej, znaleziono przy denacie pasport na nazwisko Antoniego Drożdżyńskiego, mieszkańca gubernii Lubelskiej, który przed miesiącem przybył do San Remo na kurację. Przyczyną samobójstwa było przegranie znaczniejszej sumy w Monte Carlo.

Tak więc banda rabusiów, grających na najniższych namietnościach ludzkich, jawnie, w oczach całego społeczeństwa, gromadzi miliony kosztem mienia, życia, a częstokroć i honoru niezliczonych ofiar, ulegających zastawionej na nie pokusie, zbrojnej w cały rynsztunek wyrafinowanego komfortu i nadzieję zdobycia w krótkim czasie i bez trudu znacznego majątku.

Wspaniałomyślny filantrop, dziedzic dzisiejszy Monte Carla, obiecuje zamknąć swoją jaskinię gry, ale dopiero po ekspiracji kontraktu jej dzierżawców, jeszcze z ojcem jego zawartego.

Istnieje powszechnie stosowane prawo wywłaszczenia posiadaczy na rzecz celów publicznych, daleko mniej doniosłych, mniej humanitarnych od zniesienia domu gry w Monte Carlo, np. dla przeciągnięcia linii kolei żelaznej, ba! dla sprostowania starej lub przebudowa nowej ulicy, a czyżby pod to prawo nie dało się podciągnąć wywłaszczenia z kontraktu przedsiębiorstwa zbrodniczego, potępionego stanowczo i wzbronionego niemal w całym świecie? Zdaje się, że w tym razie o jakiejś indennizacji przedsiębiorców, już i tak opastych krwią i mieniem ludzkości, mowy nawet być nie powinno.

Środek ten wydaje się tak prostym i naturalnym, że dziwić się tylko przychodzi, iż go dotąd nie użyto. Jak w wielu ważnych sprawach, chodzi zapewne o to, kto ma wziąć inicjatywę.

Jużto samobójstwa są na porządku dziennym. Z głębszych wymienię następujące: W Rzymie pozbawił się życia młody hrabia Foscari, potomek dożów weneckich. Zdradzony przez żonę, wróciwszy z teatru, ze sztuki „Tragedya rodziny Bernardinich“, mającej wiele analogii z jego położeniem, roztrzaskał sobie głowę strzałem z rewolweru.

Aktor niemiecki Robert Jawer, przypląnawszy z Neapolu na wyspę Capri, rzucił się w morze ze skały trzysta metrów wysokiej. Zniechęcenie do życia popchnęło go do tego kroku, jak o tem zapewnia list pozostawiony.

Tragiczniej jeszcze i oryginalniej skończył w Montpellier kupiec Rouland, który położył się w trumnie obok zmarłej swojej narzeczonej, i tam dopiero w łeb sobie strzelił.

A tym podobnych jest legion cały. Zdechłaki *fin de siècle*'u nie mają odwagi stawić czoła najmniejszym przeciwnościom i wolą ratować się dezercją z szeregów walczących, aniżeli łamać się z niemi. I nie dziwno: wiara ich opuściła, rozum ich zawiódł, w czeźwie więc mają czerpać siłę do oporu?...

Giełdziarze, którzy między innymi znacznego z pomocą dostarczają kontyngensu samobójczego, w Londynie zdobyli się na koncept i utworzyli orkiestrę amatorską. Zawsze to przyjemniej maszerować na tamten świat przy dźwiękach własnej kapeli. Zresztą wielka to dogodność i ułatwienie dla oskubanych w grze giełdowej szulerów: mogą słuchać muzyki giełdziarskiej, zamiast, jak dawniej, sami śpiewać Tadeusza.

Słynny angielski badacz języka małpiego, dr. Garner, wrócił już z wyprawy, podczas której dziesięć miesięcy przesiedział w żelaznej klatce, wśród lasu zamieszkałego przez małpy, i przywoził z sobą dwóch szympansów. Jakże śmieszny wydawać się musi tym poważnym reprezentantom rodu małpiego człowiek, który gwałtem chciał się przerobić na małpę, i — nie potrafił!

Cesarzowa chińska wyszła wreszcie szczęśliwie z długiej i ciężkiej choroby. Wielka to radość dla rodziny cesarskiej ale jeszcze większa dla czterystu kilkudziesięciu doktorów chińskich, leczących dostojną pacyentkę, którzy teraz dopiero otrzymują podziękowania publiczne i podarki, a którzy wszyscy byliby dali głowę pod topór, w razie gdyby cesarzowa była umarła. Mądry to jednak naród te chińczyki! Nie dlatego, broń Boże, że ucina głowy niefortunnym doktorom, ale dlatego, że ich wynagradza dopiero po szczęśliwie skończonej kuracji. Krawcowi płacę, gdy mi zrobi surdut, szewcowi, gdy mi uszyje buty, a za co mam płacić doktorowi, jeżeli choroby ze mnie nie wypędzi?...

Złodzieje amerykańscy zrobili nader humanitarny w swoim fachu wynalazek: kradną zwłoki znakomitych nieboszczyków i trzymają je w ukryciu dopóty, dopóki rodzina nie złoży naznaczonego za ich zwrot okupu. Czyż to nie lepsza i nie wygodniejsza metoda od używanej przez włoskich albo tureckich rozbójników, którzy na żywych ludzi polują i okupują im się każą? Przysiąc trzeba, że ta młoda Ameryka na wszystkich polach przemysłowych przoduje starej Europie.

No, nareszcie zagrożony pokój europejski został ocalony! Rzeczpospolita Andorska dała sobie przeciw radę ze swoją armatą! Ale bo Państwo może nie wiecie, że rzeczpospolita Andorska ma armatę? A jakże, ma, i to bardzo przyzwoitą, elegancką armatę od Kruppa. Wielka była radość Andoreczyków, gdy to śmiercionośne narzędzie stanęło na miejscu swego przeznaczenia. Umieszczono je na wzgórzu panującym nad doliną andorską, i postanowiono naturalnie z niego wystrzelić. Ale tu powstał zaraz kłopot. Armatą bije o 4,000 metrów, a państwo Andorskie na linii swojej długości liczy zaledwie 1,000 metrów. Pocisk w którąkolwiek stronę wyrzucony, musiałby przejść daleko po za granicę rzeczypospolitej i w państwie sąsiednim zrzucić spustoszenie, a tem samem wywołać zatarci, mogące pokojowi europejskiemu zaszkodzić. Wystrzelić w górę, byłoby to samo, co zagrozić zmiażdżeniem połowie ludności andorskiej, przez pocisk spadający. Nie wystrzelić zupełnie, jakoś nie wypada; po cóż się kupowało armatę?... Trudna decyzja! Ojcom rzeczypospolitej głowy pękały od myślenia. Aż nareszcie znalazł się Andoreczyk, który wpadł na genialny pomysł: doradził, żeby wystrzelić samym prochem... Stało się według jego rady, no i teraz i wilk syty i koza cała. Stara Europa myśli po-

dobno, i słusznie, o wzniesieniu wiecznotrwałego pomnika genialnemu zbawcy swego pokoju.

Przesilenie ministeryalne we Francji skończyło się nareszcie: p. Kazimierz Perier, przytarty do muru przez p. Carnota, podjął się w końcu utworzenia nowego gabinetu, i misji tej już dokonał. Gabinet ten, mimo tego, że w skład jego wchodzi aż trzech żydów: Raynal, Spuller i Burdeau, jest sobie bardzo porządnym, umiarkowanym republikańskim gabinetem, mocno posuniętym ku prawicy. Dość powiedzieć, że ministrem rolnictwa jest w nim pan de Kerjegu, jeden z „pojednanych“ (z rzeczpospolitą), członek wysoce arystokratycznej rodziny, ulubieniec salonów arystokratycznych, członek jockey-clubu, komitetu wyścigów konnych i t. p. Oportuniści bardzo radzi się temu gabinetowi, ale radykałsi radziby go w łyżce wody utopić. I nic dziwnego, jest to od wielu lat pierwszy gabinet niby jednolity, do którego radykałsi nie zostali dopuszczeni i na który żadnego prawdopodobnie wpływu wywierać nie będą mogli.

W parlamencie niemieckim projekta rządowe nowych podatków bardzo małe mają widoki powodzenia; za to bardzo gładko i bez żadnych awantur przeszedł wniosek stronnictwa centrum, domagający się powrotu niektórych zakonów. Zyskał on większość 173 głosów przeciwko 136. Rada związkowa, do której ostateczna decyzja w tej mierze należy, a w której żywiły pruski i protestancki przeważają, zapewne zaoponuje przeciw temu wnioskowi.

Ciężej jeszcze aniżeli we Francji idzie przesilenie ministeryalne we Włoszech. Zanardelli nie może zebrać amatorów na teki ministeryalne, a zwłaszcza trudno mu o ministra finansów i ministra spraw zagranicznych. I nic dziwnego; położenie polityczne Włoch niejasne, a finansowe gorzej niż fatalne. Gabinet, który nie poratuje finansów, nie pożyje we Włoszech; a jak je tu ratować w kraju, w którym oszczędności zaprowadzać niepodobna, bo to narusza interesa ludzi i sfer wpływowych, i w którym ludzie biedni podatków płacić już nie mogą a bogaci jeszcze nie chcą. Ciekawa rzecz jak na tych ostatnich podziła przykład króla Humberta, który ze względu na położenie kraju 5 milionów lirów ze swojej listy cywilnej opuścił.

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Z okolic Pińczowa (gub. Kielecka). Szanowny Panie Redaktorze! Kiedy zostało ogłoszonym, że wszęch miar pożądane, prawo, wydalające żydów ze wsi, byłem pewny że prawo to stanie się najlepszym bodźcem do zakładania przez włościan po wsiach sklepów chrześcijańskich. Myślałem sobie: ano, nadeszła przecież chwila naprawy tych szczerb, jakie gospodarka synów Izraela poczyniła w ekonomicznym, ba i nietylko ekonomicznym, bycie mieszkańców wsi naszych. Myślałem tak i czekałem, żywiąc jak najlepsze w sercu nadzieje. Tymczasem cóż? Od chwili wydania wspomnianego prawa, upłynęło już sporo czasu, a tak pożądanego wśród włościan ruchu w kierunku zakładania sklepów jak nie widać, tak nie widać. Dlaczego? Znów tedy zacząłem rozmyślać nad przyczynami owego stanu rzeczy, — i oto do jakiego doszedłem rezultatu. Owóż, według mnie, winę niepowstania (przynajmniej w mojej okolicy) sklepów włościańskich przypisać należy w znacznej części pp. obywatelom ziemskim, którzy znając naszego chłopca i wiedząc że do wszelkiego czynu potrzeba mu przykładu z góry, nietylko przykładu tego nie dają, ale owszem czynią nieraz tak, jakby im droższem było żydowskie niż wieśniacze dobro. Nie ja zresztą pierwszy zaznaczam ową uciążliwość, dzięki której żydzi rugowani z gruntów włościańskich znajdują oparcie we dworach — i oto jest właśnie owa przeszkoda, która nie pozwala powstawać sklepom włościańskim. Bo i jakże w tej lub owej wsi, z chwilą wyjścia wiadomego prawa, miało się coś zmienić na lepsze, jeżeli ten sam żyd który operował przedtem chłopów, siedząc wśród nich, zmienił tylko o parę staj miejsce zamieszkania, czyli ze wsi przeniósł się do dworu? A podobnych wypadków jest bardzo wiele. Znam nawet takiego pana, który aby przygarnąć „prześladowanego“ Judasza, oddalił ze swego majątku pachciarza-chrześciana! Fakt to krzyżący, dla złagodzenia więc wrażeń jakie ono wyrzucić musi, zaznaczam iż brat tego pana dopomógł swemu kucharzowi do założenia w zabudowaniu dworskim porządnego sklepiku.

Może się to powoli zmieni na lepsze; tymczasem, faktem jest, iż wielu żydów nie wynosi się ze wsi i dlatego

także, że przezornie zakontraktowali swe mieszkania na czas dłuższy; a jakie są ich praktyki, dość nadmienić np. że jeden z nich w okolicy tutejszej na kwiecie chłopca wystawionym na sumę 18 rs. przypisał tylko zero, z czego oczywiście urosło 180 rs. Gdy się sprawka wydała, oświadczył bezczelnie, iż uczynił to „dla zabezpieczenia“ swojego długu. A ileż takich sprawek ukrywa się w cieniu. Zaprawdę ciewawą byłaby statystyka podobnych „operacyj“ żydowskich — ale nikt pono statystyki takiej nie prowadzi. A szkoda.

Wracając jednakże do sklepów włościańskich, i to dodać wypada że jako przeszkoda na drodze do ich powstawania, stoi także i — strach przed zemstą żydowską. Bywało bowiem że jakiś chłop miał już zamiar otwarcia sklepu, ale w czas został ostrzeżonym, że niechcący tylko spróbował zamiar swój skutecznie, a zaraz całą jego osadę pójdzie z dymem. Chłop się przestraszył i dał spokój wszystkiemu. Tak więc, jak u nas przynajmniej, wszystko jest jeszcze po staremu, a jakby na urągowisko, dowiedziałem się jeszcze jednej arcy ciekawej rzeczy. Oto w wielu karczmach, będących własnością bądź dziedziców samych, bądź chrześcian-propinatorów, wstrzymaną została sprzedaż wyrobów tytoniowych, pomimo wykupienia na prawo tej sprzedaży patentów. I dlaczego? Oto dlatego że tego ustępstwa żądali sklepikarze żydowscy!

Lecz jak tu dziwić się ludziom pojedynczym, że wbrew własnemu dobru forytują żydowstwo, kiedy podobnie czynią poważne przedsiębiorstwa spółkowe, jak na przykład „Warszawskie Towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu“, które będąc, w zasadzie i w dążności stowarzyszeniem chrześcijańskim, postępuje się bez widocznej ku temu potrzeby — żydami. Żydem bowiem jest pan Pines, zarządzający działem wywozu spirytusu zagranicę, żydami też są dwaj jego agenci! Czyżby już żadne przedsięwzięcie obywatelskie nie mogło się obyć bez żydów? Dziwna zagadka, którą bodaj przyszłość rozwiązała przezcąco.

Stamir.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. W dniu 30 z. m. — jak donoszą dzienniki, — odbyła się we Włocławku benedykcyja niewykończona jeszcze katedry miejscowej. Ceremonii poświęcenia dopełnił J. E. ks. Biskup Kosowski w otoczeniu dziekanów dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej. Po ukończeniu ceremonii J. E. ks. Biskup Beresiewicz odprawił Sumę. Na chórze amatorzy wykonali śpiewy religijne. Konsekracyja katedry odbędzie się w roku 1894.

Modły za Matejkę. W Petersburgu, w kościele Ś-tej Katarzyny, odbyło się nabożeństwo żałobne, za spójność duszy ś. p. J. E. ks. Biskup Matejki. Mszę Ś-tę celebrował J. E. ks. Biskup Symon, w asystencyi licznego Duchowieństwa i alumnow Akademii duchownej, którzy wykonali pieśni religijne. Mowę pełną myśli wzniosłych wysnutych z dewizy Matejki: *ora et labora* wypowiedział ks. Czeczot, profesor Seminarium duchownego. Świątynia była ściśle napelnioną pobożnymi. Znajdowali się też wszyscy członkowie poselstwa austriackiego. Nabożeństwo żałobne za duszę mistrza odprawionem zostało również — w Odesie.

Służebności. „Petersburskie Wiadomości“ podają następującą informację: Zebrano już wszystkie dane o służebnościach włościan w guberniach: Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej i rozstrzygnięto ostatecznie kwestyę zarówno co do usunięcia rzeczonych służebności, jakoteż co do rozgraniczenia tamże gruntów. Na doprowadzenie do skutku dobrowolnych układów w przedmiocie wymiarów, oznacza się okres pięcioletni, a po upływie tego czasu nastąpi przymusowe rozgraniczenie pozostałych posiadłości.

Szereg projektów. „Birż. Wiadomości“ dowiadują się iż wobec blizkiego już terminu powstania ministeryum rolnictwa, p. minister dóbr państwa sporządził szereg projektów, od których rozpoczną się czynności nowego ministeryum. W szeregu tych projektów dziennik petersburski wymienia: zastosowanie w guberniach Królestwa Polskiego ustawy o ochronie lasów; powiększenie wynagrodzenia urzędnikom z korpusu leśniczych i straży leśnej; rozszerzenie prac w lasach skarbowych; urządzenie stacyj doświadczalnych leśnych; ustanowienie specjalnej straży, celem ochrony lasów od pożarów; powiększenie liczby szkółek leśnych oraz składów nasion i t. d.

Przed „gwiazdką“. Zbliża się termin robienia sprawunków tak nazwanych gwiazdkowych na które nawet ludzie średnio zamożni wydają stesunkowo dużo, ale nie o to już jak w tej chwili nam idzie. Jeżeli już nie kochamy się zbytnio w oszczędności, to przynajmniej należałoby nam pamiętać, aby pieniądze wydawane „na gwiazdkę“ nie szły do rąk żydowskich

Wszak wszelkie potrzeby możemy już obecnie zaspakajać, w mnożących się szybko sklepach chrześcijańskich i o tem czytelnicy „Roli“ podzielający jej przekonania, pamiętać — nie wątpimy — zechcą. A przekonaniem naszym, niejednokrotnie i zupełnie jasno wyrażonem, jest, iż ktokolwiek zamiast dawać zarobek chrześcianom, wspiera i bogaci żywiol judajski obcy nam i szkodliwy — postępuje nie tylko nierozsądnie, ale i nieuczciwie. Obyż więc odniosła dobry skutek ta uwaga nasza uczyniona — przed „g w i a z g k ą“!

Uprzejmy pan doktor. Otrzymał list następujący: „Szanowny Redaktorze! Przekonany o bezstronności „Roli“ jak również znając jej śmiałość w ujawnianiu oraz karceniu wszelkich niewłaściwości, bez względu na to gdzie one się gnieżdżą i kto je popełnia, udaję się z prośbą o pomieszczenie tych oto słów kilku.

Nieraz już pisano w gazetach o znanej uprzejmości niektórych panów lekarzy warszawskich, a zwłaszcza akuszerów; do tej więc charakterystyki niechaj mi wolno będzie dodać jeden więcej przyczynek, za prawdziwość którego odpowiadam. Zamieszkały w okolicy Leszna lekarz pan B... był niedawno wezwany do kobiety ciężko chorej. Przybywszy w złym humorze, choć wiedział już uprzednio iż wezwanym będzie, poczał pan doktor traktować ową chorą, jakby mu traktować nie wypadało nawet swojej służącej. Ponieważ pana doktora drażniły jęki chorej, więc za to najpierw skarcił ją surowo, żądając aby „nie piszczała“ i tytułując ją zarazem, jak również i jej męża, parą głupców, wariatów i t. d. Następnie, choć nie było żadnej jeszcze ku temu potrzeby, zerwał z chorej kołdrę i szarpnął za koszulę tak silnie, że wijąca się z bólu kobieta, nogami uderzyła o ścianę. Nie dość tego jednak. Gdy mąż chorej, podtrzymując ją przy operacyi, choć sam był pelen niepokoju o życie żony, uspokajał ją jak mógł, pan doktor zniecierpliwiony i tem widocznie, uderzył go w plecy, nie żałując rozumie się znowu słów obelżywych. Ponieważ w chwili owej stanowej — mężowi chorej, w ten sposób potraktowanemu, szło jedynie o życie istoty ukochanej, wszystko więc to co pan doktor wyprawiał zniósł cierpliwie, w milczeniu; — obecnie zaś, jako człowiek pracy, nie ma on czasu ani możności udawać się na drogę sądową i tam poszukiwać zadośćuczynienia. Chciałby więc jedynie zwrócić się do sądu opinii publicznej z zapytaniem, czy podobnego rodzaju postępowanie zgadza się, nie już z etyką lekarską, ale z najzwyczajniejszym chociażby uczuciem ludzkości?

Z uszanowaniem

Aleksander Kobylński.
ul Przechodnia Nr. 5,

Sklepy chrześcijańskie. Książd Brycezyński, proboszcz goworowski prosi nas, za pośrednictwem redakcyi „Zorzy“, o pomieszczenie wzmianki następującej: „Z powodów rodzinnych dzisiejszy właściciel sklepu chrześcijańskiego w Goworowie, chce sklep tenże odstąpić, sam bowiem przenosi się na mieszkanie gdzieindziej.“ Czyniąc zadość życzeniu szanownego proboszcza, pragnącego widocznie ludność parafii swojej ochronić przed wyzykiem żydowskim i przed demoralizacją, nadmienić winniśmy iż miasteczko Goworów, położone w gubernii Łomżyńskiej, jest jedną z tych miejscowości, które posiadają wszelkie warunki dla utrzymania się i rozwinięcia nawet, sklepu chrześcijańskiego. Parafia jest duża i zamożna, a szanowni księża miejscowi gotowi są poprzeć jak najchętniej, wpływem swoim, sklep o jakim mowa.

Pan Adam Komorowski były współpracownik firmy: „Otton Fleck“, otworzył świeżo w Warszawie, przy ulicy Elektoralfiej Nr 21, zakład artystyczno-litograficzny.

Nowości wydawnicze. Wyszedł świeżo w Warszawie zeszyt II-gi wydawnictwa p. t. „Kantyczki stare i nowe“, zebrane i opracowane przez ks. Wincentego Żyworonka.

„Encyklopedyi Rolniczej“, wydawanej staraniem i nakładem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, wyszedł zeszyt 28-y obejmujący dalszy ciąg artykułu: „Gorzelnictwo“.

Nakładem księgarni S. Błędowskiego we Włocławku, wyszedł „Śpiewnik parafialny, czyli zbiór pieśni kościelnych powszechnie używanych“, — ułożony z polecenia Władzy Duchownej, przez ks. Leona Moczyńskiego, dyrektora chórów katedralnych w Włocławku.

Księgarnia „Teodora Paprockiego i S-ki“ w Warszawie wydała książkę, obejmującą dwie powiastki p. Heleny Ceysinger p. t. „Ze znalezionych kartek“.

Wydawanego nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa dzieła pod tytułem „Królestwo zwierząt“ wyszedł obecnie zeszyt III-ci.

Wychodzący od lat kilku w Warszawie, nakładem p. F. Czerwińskiego, kalendarz na rok 1894 p. t. „Świt“ opuścił prasę.

Z prasy. Z powodu widowiska z Eusapią Palladino jakie obecnie odbywa się w Warszawie — a o czem na innem miejscu mówi obszerniej nasz feljtonista, — pomieścił w „Słowie“ p. Teodor Jeske-Choiński artykuł, godzien i uwagi i zazna-

czenia. W artykule tym, zatytułowanym: „Nowoczesny Mistycyzm“, czytamy między innymi:

„Gdyby nowocześni mistycecy pragnęli tylko łącznika między światem zmysłowym a nadzmysłowym, gdyby im obrzydła jedynie ośchłość pozytywizmu, nie potrzebowałiby sięgać do komunikacyi i do hipotez o ciałach „astralnych“ i „elementach“. Religia pamięta wybornie o tesknotach człowieka, modlitwa uspakaja, utula najwięcej zbolełe serce, sztuka w końcu karmi obficie wyobraźnię. O wszystkim pomyślała przeszłość. Ale „alchemicy“ naszych czasów nie przestali być, mimo swojego mistycyzmu, wychowawcami pozytywizmu. Mało im szczerzej, prostej wiary w Boga, mało pociechy modlitwy, zdejmującej z serce ciężary największe, mało rozkosznych złudzeń dzieł fantazyi artystycznej. Osi chcą wiedzieć, koniecznie wiedzieć i dla tego mienią się być uczonymi w chwili, kiedy dają się oszukiwać najprostszym kuglarzom, wyludzającym pieniądze jako *medya*. W ten sposób mści się wzgardzona dusza na sceptykach. Z człowieka rozumnego robi głupca, nie wierzącego w Boga, przesadnego mistyka, który wśluchuje się uważnie w stukania, w szmery, radzi się karciarek, lęka się złudzeń optycznych, obawia się snów i t. d. Nie po raz pierwszy to ukarała Opatrzność tak dotkliwie śmieszny pychę człowieka“.

W dalszym ciągu autor przytacza znane orzeczenie Heleny Bławackiej należącej do twórców t. z. teozofizmu, o swoich wielbicielach, a które to orzeczenie brzmi istotnie interesująco: „Ogromna większość ludzi — wyrzekła do jednego ze swoich znajomych „prorokini“ — którzy się za ucziwych uważają, składa się z kapitalnych głupców. Ach! gdybyś pan wiedział jakie lwy i orły na głos mojej świstawki przemieniały się w osłów! Dość było mi niekiedy zagwizdunąć, iżby zaraz posłusznie ogromnemi kłapali uszami.“

Eusapia Palladino — kończy p. Choiński — gości już w Warszawie, więc zacznie się „kłapanie ogromnemi uszami“.

Nie zawadziłoby naszym gwałtownym eusapismo — i powyższych słów, równie szczerze jak dobitnie wypowiedzianej prawdy, rozważyć... w jak największem skupieniu myśli.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Rozmaitości odbywają się próby z komedyi p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Przyjaciół męża“.

P. Władysław Müller (syn) wykończył operę jednoaktową do libretta własnego p. t. „Oaza“.

P. Artur Zawadzki monologista, przybył do Warszawy z zamiarem urzędzenia w miesiącu bieżącym paru wieczorów na które złożą się monologi jego własne oraz innych autorów.

Zmarli. S p. ks. Franciszek Szymanowski uależący do Zgromadzenia OO. Kapucynów w Łomży, zacny i wielce świątobliwy kapłan, — zm. w Nowem Mieście nad Pilicą gdzie przebywał na kuracyi. Wspomnienie obszerniejsze podamy w jednym z numerów najbliższych.

NADESŁANE.

ŚWIEŻY transport 502 aromatycznej **Herbaty** otrzymana skład M. SZUMILINA Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ant. J... w Bez... — Otrzymał listy i dziękujemy najuprzejmiej. Również wdzięczni jesteśmy za poparcie życziwe. Prospekty wedle łaskawie nadesłanych adresów, wysłałmy bezwzględnie.

Sz. ks. A. Tyr... w Jan... Kow... — Stosowne ogłoszenie podamy chętnie w N-rze przyszłym, a być może iż uabywa się znajdzie.

Sz. ks. A. Chelmiński w Czerm... — Administracya „Wędrowca“ odpowiedziała nam, iż zeszyty od 1-go do 4-go włącznie wysłała pod adresem Sz. Ks. Dobr. w dniu 20 Listopada r. b. Może więc zalegają na poście.

P. M. Eyd... w Up... Sprawozdań szczegółowych z wystawy rolniczej w Wilnie nie podawaliśmy; czyniły to pisma codzienne.

P. A. Modrzej... w Okr... — Dziękujemy z całego serca za życziwość, z rady jednak, o szczerości której ani na chwilę nie wątpimy, — „Rola“ korzystnie nie może i nie będzie. Niechaj sobie inni używają takich lub owakich — jak się sz. pan wyraża — „haczyków“; my starać się będziemy całą siłą o to, aby czytelników pociągała i interesowała sama treść pisma, nie zaś dodatki „nadmierzające“. Wogóle zresztą wszystkie owe „nadmierzające“ wydawnicze wcale nam do przekonania nie trafiają, a tem mniej zachęcać mogą do naśladowania. Albo pismo jest potrzebnem i ma widoki wziętości oraz wpływu, albo ich nie ma. W pierwszym razie zachęcanie „premiami“ staje się całkiem niepotrzebne, w drugim niewiele mu to pomoże, a będzie przytem spekulacją nie licującą zgoda z celem i zadaniem organu prasy. Wiemy zresztą i mamy na to dowody iż ogół abonentów „Roli“ stanowią ludzie *zasad*, którym też przedewszystkiem o zasady i kierunek pisma iść musi. Bądźco bądź, za życziwość dziękujemy raz jeszcze, prosząc o uwiadomienie czy obecnie mamy wysłać „Rolę“ przez Staszów czy też przez Połaniec?

Interpelantowi. — Naturalnie, iż jeżeli właściciel owej „fabryki cukrów“ nie jest żadnym Stanisławem Urszteinem“ ale Szają Urszteinem,

to i napis na szyldach, w terminie oznaczonym przez władzę policyjną, stosownie zmienić musi. Uwagi jakie sz. pan, w kwestyi używania przez żydów właściwych imion swoich, czyni — podzielany zupełnie, dodając nadto że jedną z głównych korzyści jakie ztąd przypisać nam mogą, będzie ta przedewszystkiem, iż żydzi tutejsi, nie mogąc się w stosunkach handlowych zagranicznych podawać za polaków, nie będą tem samem wyrabiali nam tam opinii hanbiącej, jak to niestety miało miejsce dotychczas. Firmy zagraniczne były systematycznie z a r y w a n e przez żydów, a były przekonane, iż to czynią polacy.

P. Wal. Eb... w W... — A jakżebyśmy, sz. panie, mogli nie zauważyć? Owszem, o kumulacji urzędów w prywatnych instytucjach finansowych, pomówimy w N-rze najbliższym.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Rojan. Maska, Powieść, rs. 1.80 **Gruszecki.** Tuzy, Powieść, rs. 2. **Gamaston.** Lamparci życie (opowiadanie ze wspomnień studentek), rs. 1.80. **Kosiakiewicz.** Władek, Powieść, rs. 1. **Kowerska.** Irena, Powieść, rs. 1.20. **Kozłowski.** Dekadentyzm współczesny i jego filozofowie P. Bourget i Fr. Nietzsche, 45 kop. **Millon Tonstow,** zebrał Bibon, 15 kop. **Rocznik** satyryczny na rok fantazyjny 2000, wydany przez Dudusia i Gasióra, 20 kop. **Millon** Zartów, wydał Eifel, 25 kop. **Wesoły** pasażer, kartki humoru, 20 kop.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-22

REKLAMY.

Do Gwiazdki w każdą Niedzielę od 2—6 i w Sobotę do godz. 10-ej wieczór będzie otwarty zakład zegarmistrza

F. Woronieckiego

istniejący od r. 1866 przy ul. CZYSTEJ Nr 2.

563—3—2 Naprzeciw Hotelu Europejskiego.

Wybór wielki. Ceny stałe-nizkie.

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły,
przyjmuje interesantów
codziennie od 9 do 10
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-52

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefona Nr 651. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała
i inia. 141—52 42

PORTRETY

Mickiewicza, Krasieńskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY,** 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozd. bnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-12

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych,** — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie p. zy każd. razowem ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzeń lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-49

M-lle LEONA
właścicielka Magazynu Mód
poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
480 do najwykwintniejszych 52-10
2, KOTZEBUE 2.

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Mebelowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Weluy, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chnstki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIELZYŃSKIEGO

10-52-50

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
460-26-12 *wejście z Rysiej.*

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych. 12-52-50

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAJĘCIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-20

Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska
świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

NA GWIAZDKĘ!

Poleca **Wielki wybór** Bżuteryi złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennoscia i akuratnoscia.

Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
M. Moczydłowski Nowy-Świat Nr. 19,
w Warszawie.



557-12-2

REKOMENDUJEMY!

492-12-5

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów
Męzkich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul.
Nowy-Świat Nr. 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

Hurtowy
SKŁAD WIN F. VENULET & C^o
w Warszawie, Długa 49

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnece i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 573-26-1

SKŁAD POŚCIELI
i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-19

Posiada na składzie następujące przedmioty: **Materace włosiane, Materace waldbarowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszeczki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na fanty, Bielizne pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną.** Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór **Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych** z pierw-zorzędnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada **Barki i Koldry Słownicze.**

Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, no cenach przystępnych

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.
Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz
Skład St.-Petersburskiego laboratorium chemicznego.
Woalki, wstążki, jedwabie.
Wyroby pończosnicze, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.
PRZYBORY DO CHOINKI.
Kalosze amerykańskie.
Kosze ozdobne i podróżne.
Szczotki i grzebienie.

564-5-2

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady
pod firmą **F. ANCZEWSKI**
w Warszawie, Niecała Nr. 4.

Na nadechodzące Święta poleca bardzo duży wybór **Cukrów na Choinkę Marcepanowych, Pomadkowych, Czekoladowych, Konserwowych, Glazurowych i innych.**

Najpiękniejsze **OWOCE MARCEPANOWE.**

Przygotowaliśmy na Gwiazdkę wielki wybór bo **100,000 sztuk różnych Atrapów, pudełek japońskich, Bonbonierek paryzkich, Majoliki** i różnych dla dzieci pudełeczek z siupryzami, które polecam.

553-3-3

Z poważaniem **Firma F. Anczewski.**

SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Nowo-otworzony
Skład **NICI i GALANTERYI**
Franciszka Sierpińska

WARSZAWA,
30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim — odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowineyi, zaliczają odwrotną pocztą. 484-13-10

ULEPSZONY WOSK DO SKÓR
wyróbu

L. Bitschan & I. Krassowski
WARSZAWA, ulica DŁUGA № 40. 549-24-2

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowem.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozpłaty. 512-52-7

RENOMOWANY
ZAKŁAD JUBILERSKO - GALWANIZERSKI
PIOTRA FILIPSKIEGO

Miodowa 4 — Podwale 3,
(dom przechodni Dyzmańskich).

Wykonywa wszelkie roboty dokładnie, sumiennie i tanio. Złoci specjalnie (na żądanie) **w ogniu.** Roboty i naczyńia **Koscielne** odnawia, jako to: Relikwiarze, Krzyże, Kielichy oraz **Nakrycia i SREBRA** stołowe, Plater, wszelkie kosztowności, Bizuterye, Pierścionki, Brosze, Koleżki, Bransolety, odnawia złoci i srebrzy, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki pocztą i listownie, odsyła **za zaliczeniem, nachnahme.** 548-6-2

„GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową ra. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-ej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272 52-20

Ant. Messing i S-ka

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C° w Choroszczy.

399-22-19

Kalendarz kartkowy

DO ZRYWANIA
na rok 1894.

Kalendarz terminowy tygodniowy,

Kalendarz ścienny biurowy,

Kalendarz ścienny ozdobny.

Nowość! Kalendarz!

„PODKŁADKA DO PISANIA”

z Kalendarzem terminowym.

NOTATKI dzienne na cały rok,

DZIENNIKI kantorowe na wszystkie dni roku,
starannie odrobione nowym drukiem wydane zostały
nakładem

Władysława Bednawskiego

przy ulicy Miodowej № 497b,

dostać można tak u wydawcy jak również we wszystkich
Księgarniach i Składach Papieru. 562-3-2

Znana Firma

F. Szymaniewskiego

Warszawa, Nowy-Świat Nr 39,

Poleca na Gwiazdkę zegarki genewskie, naj-
lepszej konstrukcyi i najtaniej w wielkim wyborze złote,
srebrne, niklowe, stalowe (czarne) i z aluminium z Gwa-
rancyą dwuletnią, 567-3-2

560

PAROWA FABRYKA

5-2

Czekolady i Cukrów desserowych

B. M. ŚNIEGOCKIEGO

Poleca: Czekoladę od 40 kop. funt., Cukry desserowe od 50
kop., Czekoladki desserowe od 60 kop., Karmelki od 25 kop.
funt., Konfitury w stołkach od 40 kop., Owoce obsmażane od
50 kop. funt., Kasztany włoskie Glasse 50 kop. funt., Herbatniki
Angielskie od 30 kop. funt. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki
w zakres cukiernictwa wchodzące z produktów najlepszych, po cenach
najniższych. PP. Handlującym i Cukiernikom odstepuje się stosowny ra-
bat. SKLEPY WŁASNE: Krakowskie-Przedmieście № 37, Nowy-
Świat № 5 i Marszałkowska № 141; w LUBLINIE Hotel Europej-
ski, gdzie wszelkie wyroby sprzedaje się o 5 kop. wyżej na funcie.

Fabryka

SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-12 503

Na Święta Bożego Narodzenia

przygotował

HANDEL

L. WROBEL

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 25 (Stara Poczta).

Bakalie mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak
Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie, Sledzie pocztowe, Homa-
ry, Lososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie,
Roquefort, Czeser, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrol-
skie, Winogrona, Owoce smażone, Sliwki francuskie, Daktyle ma-
rokańskie, Malaga, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przy-
prawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki,
konserwy z jarzyn, Trufle, Soja, Pikle, Musztardy, Oliwe Vierge,
Oczy, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cu-
kier i Herbaty, różne ptactwo i zwierzęce i wiele innych. **Zna-
pod**: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różne
Wódki w najlepszym gatunku i po cenach umiar-
kowanych najprzejmiej poleca. 558-3-2

Nowo-otworzona

PRACOWNIA OBUWIA

Józefa Sośnieź

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 526-12-7

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131. 459-15-12

!Zawiadomienie!

„POLSKA FABRYKA PIERNIKÓW“

A. Popławskiego

Warszawa, ul. Elektoralna Nr. 23.

Na nadechodzące Święta przygotowała znaczny
wybór swoich uznanej dobroci wyrobów.

PP. Handlującym i kupecom rabat.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Kupującym za Rs. 1 dodaje się za kop. 20.



546-3-3

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu bla-
charskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz
wszelkie malowania i reperacye tak w Warszawie jak i na pro-
wincyi. 375-24-19

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr. 1-4. 26-8

WIELKI SKŁAD WIN

Specjalność czystych naturalnych rasowych **WIN.**
Wina WĘGIERSKIE — Hegyalskie Tokaje.
Wina FRANCUSKIE z najcenniejszych winnic.
Wina REŃSKIE najcenniejszego pochodzenia.
Wina HISZPAŃSKIE, Portugalskie, Włoskie.
Wina RUSSKIE z najlepszych szczepów.
KONIAK zagraniczny **A. SAUDAU & Co COGNAC.**

GWARANTOWANE CZYSTE WINA bez ŻADNYCH OBCYCH DOMIESZEK.

Wino jest artykułem zaufania — zwracamy przeto uwagę na nasz cennik. Nr. 2 i cenniki Nr. 3 — z których znawca przekona się zaraz, że interes został zreformowany w ten sposób, żeby każdy mógł nie tylko dobrać sobie wino do smaku, ale nadto żeby miał pewność, że może dostać dobrą beczkę lub butelkę wina; odwiedzenie naszych piwnic z łatwością każdego o tem przekona.

SPECYALNY WYKAZ WIN W BECZKACH

Cennik Nr. 2.

Szczegółowy wykaz WIN W BUTELKACH

Cennik Nr. 3.

574-2-1

W. & S. BORUCKI.

Piwnice: Warszawa — Przejazd 5 otwarte od 8—2 i od 4—7½ wiecz.

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

MASY WOSKOWE
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.
 Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania
 i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe poleca:
 Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych
J.A. KRAUSSE
 UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

"OKO"

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

Bez

NAUCZYCIELA

można się nauczyć

kroju sukien damskich i dzieciennych oraz brania miar z podręczników A. Gałekkiej, autorki metody kroju i szycia damskiego, łatwej i zrozumiałej, bez linijek, mierników i t. p. za pomocą jednego centymetru, odznaczonej medalami na konkursie kroju damskiego, eena z rysunkami rs. 1 kop. 50. Nauka brania miar z rysunkiem kop. 30. Można dostać we wszystkich księgarniach i w specjalnych szkołach kroju A. Gałekkiej z córką Pelagią, **Marszałkowska Nr. 123** i **Podwale Nr. 10**. Gruntowna nauka kroju sukien damskich w zakładach rs. 10. Gruntowna nauka kroju bielizny męskiej damskiej i dziecienniej, która daje niezawodną pewność kroju rs. 10, a które od razu zapewniają byt samoistny. Programy wysyła się. Panie przyjmują się z mieszkaniem.

000-2-1

EDWARD DUSOGE

NOWY - ŚWIAT № 5, wprost straży ogniowej.

potera po niskich cenach:

Kuchenki benzynowe, spirytusowe i naftowe.
 Maszynki do kawy różnych systemów.
 Miynki do kawy.
 Piecyki do kawy.

Naczynia kuchenne emaliowane i cynowane.
 Kotły do bielizny.
 Żelazka do prasowania stalowe do dusz i bez dusz.
 Żelazka do wafli i andrutów.

Noże stołowe, deserowe fabryki Gerlacha. Wanny, klozety, zitzbady i t. p. wyroby blacharskie.

574-6-1

Binokle — Okulary

od 30 kopiejek, ze szklami kamiennymi (Cristal de Roche) od 2 rubli; termometry pokojowe od 15 kop., biuro kowe od 20 kop., lekarskie od 60 kop., reisceigi od 40 kop., jak również wszelkie inne wyroby wchodzące w zakres optyki i chirurgii poleca

po cenach fabrycznych

Centralny Magazyn Detaliczny

ZJEDNOCZONYCH FABRYK ZAGRANICZNYCH

Warecka Nr 10. 000-12-1

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie
Sieczkarnie, Siekacze
i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego.

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.
528-50-5

Nowo-otworzony chrześcijański

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich

ulica Nowo-Senatorska № 4,
vis à vis Hotelu Rzymskiego.

Mam honor zawiadomić Szan. Klientę, że przygotowałem wielki wybór jesiennych i zimowych gotowych ubiorów, oraz materyały z miejscowych i zagranicznych fabryk i sprzedaję takowe po nader niskich cenach, a mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do 35
Zimowe " " " " " " " "	18 55
Marynarkowe garnitury " " " "	15 30
Zakietowe garnitury " " " "	22 35
Surdutowe garnitury " " " "	25 35
Burki sławuckie " " " "	24 30

Płaszcze z kołnierzami bobrowymi Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywa w ciągu 24 godzin.
Krój zagraniczny. 462-24-12

FORTEPIANY i PIANINA

447 najnowszych systemów, 52-12
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34



SKŁAD WSZELKICH METALI
i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej
DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka
w Warszawie. ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p.
488-12-9



568-5-2

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonywa roboty kościelne jakoto: Oltarze, Chrzecielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-12

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane Składy Nici i Galanterii.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-48

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnomowe. — Inykatory — Respiratory — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie.
132-52-42

KALOSZE

Russko - Amerykańskiej
Manufaktury gumowej,

Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,

Guma i Wyksatyna dla słabych osób

506-9-7 poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

SKŁAD OBIĆ papierowych

W. Michalski, Miodowa Nr. 19.

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-57

6 Czysa 6

APTEKA

6 Czysa 6

Centralna Homeopatyczna

w Warszawie.

Zamówienia na prowiny wysyłają się odwrotną pocztą za gotówką lub za przekazem. — Cenniki gratis. 476-12-11

Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka



423-19-16

Wacława Matyskiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

GOTTFRYD GERLACH SZEWC,

wyrabia obuwie podług metody prof. Knöpfla.

Po gruntownem wystudyowaniu metody profesora Knöpfla w Dreźnie, a następnie jako kierownik magazynów pierwszorzędných ni-niejszej metody w Berlinie, Dreźnie i po powrocie do kraju, będąc wieloletnim pracownikiem u p. A. Pilischa w Warszawie, miałem sposobność poznania gustu nawet najwybredniejszych osób.

Obecnie otworzywszy pracownię własną, chcę wprowadzić metodę niniejszą, dotąd w Warszawie nieznaną i przekonać WW. PP., że moja niekłamliwa praktyka ulży cierpieniom niejednego, k'o ma zbolale nogi, skutkiem noszenia obuwia robionego przez szewców, nie mających wyobrażenia o metodzie profesora Knöpfla. Metoda ta polega na tem, że obuwie powinno być nadzwyczaj wygodne, a przede-wszystkiem zgrabne. Metodę swą prof. Knöpfl studyował przez 30-kilkoletnią pracę w Paryżu, Londynie, Petersburgu, Berlinie, Lipsku i t. d., mając sposobność poznać kształty nóg różnych narodowości.

Obuwie mojego wyrobu jest nadzwyczaj wygodne, a przedewszystkiem zgrabne i bardzo elegancko odrobione. Przytem pozwolę sobie powiedzieć z całą szczerością, że nie zamierzam konkutować z całym szeregiem handlarzy na ceny, dlatego, że moje obuwie równa się tylko robotą z dwóch magazynów w Warszawie, których właściciele są szewcami w całym znaczeniu tego słowa.

Wyroby moje wykonywam z towarów pierwszorzędných fabryk miejscowych i zagranicznych, zatem ceny mojego obuwia nie mogą być tak niskie, jak się spotyka w szafkach na ulicach m. Warszawy.

Obuwia mojego wyrobu nie jestem w możności sprzedawać taniej, jak: Kamasze męskie od rs. 5 do 10, damskie od rs. 4 do 12, Buty z cholewami od rs. 7 do 20.

Bednarska 27, drugi dom od Krak.-Przedm. w Warszawie.

419-4-4

Nowo-otworzony Zakład FOTOGRAFICZNY

STANISŁAWA TRZCIŃSKIEGO

ulica ŻABIA № 9, róg placu Bankowego.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie fotografii wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Zakład otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do 5-ej po południu. 538-6-3

Niepogoda w zdjęciach nie robi żadnej różnicy.

SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

Tran Lekarski

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy LOFODZKI,

Oliwę Nicejską,

Essencję octową

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

536-12-3

Krople i Elikwir Amerykańskie

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły **Krople Amerykańskie** i **Elikwir** powszechnie znanymi; — środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka z 3-ma i 2-ma flaszkami rs. 1.25 i rs. 1. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1. 2) Krakowskie - Przedmieście Nr. 1. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

507-6-4

NIECAŁA № 14,

przy Ogrodzie

S. PRZEZDZIECKI

poleca *Najgustowniejszy wybór Konfekcyj dla Dzieci, oraz Ubrań dla Uczni*

NIECAŁA 14.

532-3-3

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

E. VEIT

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: **Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werko-we instrumenta** i nabijanie **Walców** do tychże. **Nuty** na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. **Tamże podejmuje się korekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p.** 523-12-6

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, **Tłomackie Nr. 6,** — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiearskie i dekoracyjne, podług najświetniejszych żurnali. 504-13-7

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 284-26-14

TYGODNIK ILLUSTROWANY

najbardziej rozpowszechnione, najobszerniejsze pismo tygodniowe polskie, dające największą ilość tekstu i obfitość doborowych ilustracji, wychodzi w rozmiarach 20 stron druku i 16-to stronowego dodatku powieściowego (w każdym numerze).

Na r. p. ma „Tygodnik“ przygotowane powieści:

Maryi Rodziewiczówny: „Mocarze“, Klemensa Junoszy: „Bicz z piasku“, oraz autora „Śmierci“ — Ignacego Dąbrowskiego: „Mistrz“.

Kilka razy do roku **BEZPŁATNE KOLOROWANE PREMIA**, według specjalnie wykonywanych dla „Tygodnika“ obrazów, pierwszorzędnych malarzy.

Jako pierwsze bezpłatne premium, otrzymają nowi prenumeratorzy kolorowaną rycinę *Piotra Stachewicza*:

„AVE MARIA“.

Współpracownictwo celniejszych sił literackich i artystycznych polskich, jako to: H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, M. Gawalewicz, El. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, M. Konopnickiej, Ad. Szymańskiego, D-ra Ant. J. i wielu innych.

Ilustracja objawów i wypadków chwili bieżącej całego świata, ze szczególnem uwzględnieniem naszego życia prowincjonalnego.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Tygodnika Ilustrowanego“ wraz z dodatkami i premiami:

W Warszawie:

Miesięcznie	kop. 67 ¹ / ₂ .
Kwartalnie	rs. 2.
Półrocznie	rs. 4.
Rocznie	rs. 8.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

Kwartalnie	rs. 3.
Półrocznie	rs. 6.
Rocznie	rs. 12.

OGŁOSZENIA

ze względu na wielką poczytność, są niezwykle korzystne w „Tygodniku“.

Cena wiersza druku: przed tekstem 15 kop., po tekście 12 kop.

Adres: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.**

Prospekty i numera okazowe na żądanie gratis i franco.

560-3-2

Redaktor: Dr. JÓZEF WOLFF.

Wydawcy: GEB ETHNER I WOLFF.

SERWISY STOŁOWE

z ładnej porcelany, malowane podług najnowszych modeli francuzkich, składające się ze 116 sztuk, na 12 osób, po **rs. 45**, poleca w wielkim wyborze

Malarnia i Skład Porcelany, Fajansu i Szkła

T. Z. OSIŃSKIEGO

ulica **Marszałkowska Nr. 142**,

w dawnym lokalu po firmie **K. CYBULSKI.**

559-3-2

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 1.

„JERSEY-BAZAR“
C. LESKI,

Krakowskie Przedmieście Nr 1, naprzeciw Kopernika.

naprzeciw Kopernika

Bluzki: jedwabne, welwetowe, flanelowe, wełniane, barchanowe i t. d. najświeższych fasonów.

Matynki: flanelowe, trykotowe, barchanowe.

Staniki, Żakiety, Bluzki i Smokingi trykotowe.

Woalek wielki wybór. — **Woalki** wachlarzowe.

Fryzy „Serpentines“ oraz **Balayeuses.**

Zakład karbowania, plisowania sukien, wolańców, koronek.

(Obstalniki w 24 godzin).

571-3-1

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 1.

!!! NA GWIAZDKĘ !!!

Książki dla dzieci i młodzieży, w oprawach skromnych i ozdobnych. Książki do Nabożeństwa od 10 kop. do kilku rubli. — Prenumerata Pism po cenach redakcyjnych. — Kalendarze książkowe, do zdzierania, notesy i t. d. Jak również wszelkie inne książki — i materiały piśmiennicze, poleca w dużym wyborze:

Księgarnia W. WODZYŃSKIEGO w Warszawie ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 43, naprzeciwko ul. Bednarskiej. — Na prowincye wysyłam za zaliczką pocztową.

572-3-1

Fabryka Czapek i Kapeluszy
Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

poleca

394-23-19

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo miarkowane.

Główny Skład Fabryczny
Wyrobow Platerowanych
i Bronzowych

BRACI HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztuce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TRĘBACKIEJ I KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami. 418-12-12

„KURYER CODZIENNY“.

Pismo popularne, przeznaczone dla najszerszych sfer czytelników, zasilane wiadomościami chwili bieżącej, której ma być wiernym odbiciem, jako kalejdoskop zdarzeń i wypadków warszawskich, z gorliwym uwzględnieniem prowincyi i zagranicy, podaje wyczerpujący zapas materiału godnego uwagi.

Dbając z obowiązku dziennika o świeżość i zajmującą KRONIKĘ, streszczającą w sobie dzieje każdego dnia, zaspakają nie tylko ciekawość czytelnika, szukającego nowin i informacji, ale dostarcza mu zarazem przyjemnej i pożytecznej lektury oraz umysłowej rozrywki, czy to w feljtonach, powieściach i nowellach oryginalnych, czy też w przekładach sensacyjnych utworów belletrystyki obcej, czy wreszcie w przystępnie i jasno pisanych artykułach, na temat wszystkich ważniejszych kwestyj politycznych, społecznych, literackich, artystycznych, naukowych, ekonomicznych, przemysłowych i t. d.

„KURYER CODZIENNY“ wychodzi przy stałym i wyłącznym współpracownictwie **Bolesława Prusa**,

Oprócz stałych i doświadczonych sił, pod kierunkiem znanego publicysty **D-ra Władysława M. Olendzkiego**, „Kuryer Codzienny“ korzysta z współpracownictwa całego zastępu znanych literatów, dziennikarzy, pisarzy fachowych, reporterów, korespondentów prowincjonalnych i zagranicznych, których współdziałanie zapewnia mu z dnia na dzień niewyczerpany materiał, jakim rozporządzać powinno pismo, ubiegające się o jak najszerszą poczytność.

Każdy numer „Kuryera Codziennego“ obznajmia swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili nie tylko drukowanym słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach, które czynią z niego **jedyne** w naszej prasie

PISMO CODZIENNE ILLUSTROWANE.

Względnie do obfitości i jakości materiału „Kuryer Codzienny“ ma prawo nazywać się przy swojej niskiej cenie

NAJTAŃSZYM PISMEM WARSZAWSKIM,

dostarczającym zapas świeżej i zajmującej lektury.

Zanim w feljtonie „Kuryera Codziennego“ ukażą się nowe utwory **Bolesława Prusa** i **Maryana Gawalewicza**, dział powieści oryginalnych wypełni trzymomowa powieść **Gabryeli Zapolskiej** p. t. „**JANKA**“, oraz nowella **Teodora Tomaszka** p. t. „**OBEREK**“.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz na 1-szej stronnicy 30 kop. — w reklamach 1-szy raz 25 kop., następnie 20 kop., na 4-tej stronnicy 1-szy raz 10 kop., następnie 8 kop. Nekrologia wiersz 15 kop.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:	Rocznie	Rs. 6 kop. —
	Miesięcznie	„ — „ 50
Na prow. i w Ces.	Rocznie	„ 9 —
	Miesięcznie	„ — „ 75

„KURYER CODZIENNY“, jako pismo rozpowszechnione w Warszawie, nadto mające agentury własne w Łodzi i Piotrkowie, oraz licznych czytelników na prowincyi, przedstawia wielkie korzyści dla ogłaszających się.

Adres: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17.

561-4-2

KSIĘGARNIA M. ARCTA

w Warszawie, Nowy - Świat № 53 i w Lublinie

POLECA

Najnowsze swoje wydawnictwa:

Lubbock J. Powaby życia. Z 77 wyd. angielskiego spolszczyła I. Moszczeńska.

TREŚĆ: 1) Obowiązek szczęścia. 2) Szczęście obowiązku. 3) Powaby czytania. 4) Wybór książek. 5) Dobrodziejstwa przy jaźni. 6) Wartość czasu. 7) Powaby podróży. 8) Powaby domowego ogniska. 9) Wiedza. 10) Wychowanie. 11) Ambicja. 12) Zdrowie. 13) Sztuka. 14) Miłość. 15) Przykrości życia. 16) Praca i spoczynek. 17) Religia. 18) Wiara w postęp. Cena Rs. 1, w ozdobnej oprawie Rs. 1 kop. 50.

Noll Pr. Dr. Historia naturalna człowieka (Antropologia), przystępnie wyłożona i objaśniona 108 rysunkami oraz jedną tablicą kolorową. Z uwagami o pielęgnowaniu zdrowia. Przełożył Dr. A. Fabian. Cena 90 kop.

Ribot Th. Psychologia uwagi. Przekład J. Potockiego, 60 kop.

Scholtz Dr. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenia, przełożył I. Wł. Dawid—90 kop.

Powyższe książki oraz wszelkie inne przez innych wydawców ogłaszane, księgarnia również dostarcza i wysyła na żądanie za zaliczeniem pocztowym. 572-1-1

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od 1835 roku na rogu ulicy Chmielnej i Nowego-Światu.

poleca WINA CZYSTE NATURALNE oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wystawnych zieleniaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych, jak tokaistów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i stare Cognaci, zalecane przez panów Lekarzy. Likierzy Uładowskie znane ze swej dobroci, znajdują się na składzie. — Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić ze zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. 570-4-2

Nowo - otworzony

SPECYALNY SKŁAD WYROBÓW CUKIERNICZYCH

B. CZAPSKIEGO

82 MARSZAŁKOWSKA 82,

poleca: wszelkie WYROBY CUKIERNICZE, w gatunkach doborowych i po cenach niskich. W szczególności wielki wybór sucharków w różnych odmianach, co dzień świeże.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi załatwia pociągami, za zaliczeniem. Cenniki gratis i franco. 537-6-4

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

427-20-16 poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

MEBLE BAMBUSOWE

JAPONSKO-CZYŃSKIE

JAKO MODNE, TANIE I OKAZAŁE

PODARKI GWIAZDKOWE

POLECA

M. STANKIEWICZ

TRĘBACKA róg NOWO-SENATORSKIEJ.

MAGAZYN FRANCUSKI UL. Hr. BERGA 8.

poleca w największym wyborze od cen najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do Kotyljona, Panama do płam, Kabylne do farbowania, Filtry Albert do wody, Gilzy Le Suprême Georges et Comp. (a nie Grogres et Comp. albo Ch. Spitz et Comp.), Chromovittraux. 576-2-1

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE i OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty. 492-11-8

SKŁAD HERBATY DOMU HANDLOWEGO

PIOTRA BOTKINA I SYNÓW

w Warszawie, NIECAŁA № 4.

Herbata czarna, kwiatowa, żółta, zielona, zatchła, zatchło rozanista w Moskwie pakowana pod Rządową banderolą.



Gatunki Herbaty w papier owych etykietach w cenie za funt rs. 1 k. 40, rs. 1 kop. 60, rs. 1 kop. 80, rs. 2. rs. 2 kop. 20, rs. 2 kop. 40, pakowana $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$ f. i na rs. 2 kop. 60, rs. 2 kop. 80, rs. 3, rs. 3 kop. 50, rs. 4, rs. 5 i rs. 6 w $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$ funta.

Paczki dwulutowe po kop. 10, jedno-lutowe po kop. 5.

Herbata w kryształowych różnokolorowych hermatycznych herbatnicach za funt rs. 2 kop. 30, za $\frac{1}{2}$ f. rs. 1 k. 15 i w metalowych $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$ funta od rs. 2 kop. 30 do rs. 3, w jedwabnych rs. 3 kop. 50 i rs. 5, p. w herbatnicach papier Maché z rysunkami rs. 3 kop. 50 za funt.

Wyższe gatunki herbaty pakowane w Chinach w oryginalnych chińskich pudełkach po 2 i 3 funty, w cenie za funt rs. 3, rs. 3 kop. 50, rs. 4 i rs. 6.

Herbata prasowana z wyborowego materiału w Chańkou.

Warunki dla PP. Handlujących bardzo dogodne.

Szczegóły w cennikach, które na żądanie wydają się w naszym składzie i wysyłają się pocztą franco.

Herbatę naszą nabywać można w wielu składach w Warszawie i na prowincyi.

552 3-3

Skład Warszawskiej Fabryki Wyrobów Metalowych M. WESZICKI i G. HINKEL

Warszawa, róg Placu Teatralnego i Senatorskiej nr. 12 dawny Pałac Blanka, Telefonu nr. 717.

POLECA GŁÓWNIIE:

Umeblowania żelazne syst. angielskiego (ekonomiczne). Łóżka składane oficerskie. Najpraktyczniejsze łóżka szpitalne z maszyneryą i bez takowej, ozdobne łóżka z dekoracyami a także Materace druciane, stalowe, czysto włosiane i inne. 530-4-4

Lodownie pokojowe,
Piecze naftowe,
Maszynki do robienia lodów, masła,
Wasserklozety, Puderklózety,
Wagi decymalne i stołowe.

Kuchenki naftowe i benzynowe, różnych wielkości i systemów. Żelazka do prasowania. Maszynki do mięsa najpraktyczniejsze, do kawy, do gotowania jajek i różne przybory kuchenne, a także Wanny z piecykami i bez takowych, Umywalki, Klozety, Bidety, Irrygatory i wiele innych wyrobów blaszanych.

CUKIERNIE IGNACEGO GÓRSKIEGO

Nowy-Swiat 59

Przejazd

dawniej vis-à-vis Kopernika.

vis-à-vis Długiej.

na Święta Bożego Narodzenia polecają:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Strucle migdałowe, makowe, orzechowe, pistacyowe, owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe w wielkim wyborze.

566-3 2

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci**

polecają:

MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne
 wyrobu „Claytona & Shuttlewortha“ w WIEDNIU,
MŁOCARNIE CEPOWE, TRYBOWE i PASOWE z fabryki
H. Cegielskiego w Poznaniu.

Wialnie oryg. CLAYTONA, BAKERA, Młynki Tryumf,
 Tryeury i Sortowniki MAYERA,

ŚRÓTOWNIKI, GNİOTOWNIKI **Bentalla** do zboża,
 Szarpacze, Siekacze **BENTALLA** oraz
 Parowniki do kartofli,

Sieczkarnie oryginalne Bentalla

ręczne i maneszowe od 19 do 188 rubli,
 Centryfugi ręczne do mleka „DRÖSSE & LUDLOFF“
NOWEJ ULEPSZONEJ KONSTRUKCYI,
 uznane za najpraktyczniejsze i najprostszej konstrukcyi

oraz

WSZELKIE INNE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

540-6-4

Szklanki gładko szlifowane tuzin kop. 50,
 Spodki porcelanowe tuzin kop. 40,

TANIO

Wypredaż towarów wysortowanych

trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I LAMP

LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr. 1 vis á vis Długiej.

542-5-4

TANIO

ZAKŁAD
 Wyrobów Kuśnierskich
A. VOGEL

w Warszawie, ulica Nowosenatorska Nr. 3.

Przyjmuje roboty i obstalunki. Wyprawia wszelkie gatunki skórek, wyczyszcza futra. 539-6-4

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
 oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 510 12-5

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-ym piętrze.

405-52-17

TAPICERNIA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-51

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Przybory na Choinkę
Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe

od 50 kop. do rs. 2 za 1 funt

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE

Skład główny Elekoralna Nr 23, w podwórzu

Filja: Senatorska Nr 8.

55-57-55

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 21

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.
SKŁAD WIN

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

550-24-3

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, poczynszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku R+ 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKÓW i WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Kroneberg.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyj w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadomiani będą pocztą w obrubem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmują odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacji. (123-47-44)

Specyjalna Fabryka i Magazyn Bielizny

MĘZKIEJ i DAMSKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska № 131.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE I DZIANE, SPINKI, SZELKI I KRAWATY.

TOWARY W WYBOROWYM GATUNKU, PO CENACH STAŁYCH MOŻLIWIE NIZKICH.

573-6-1

Najlepszy krój Koszul Męzkich.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Moralność i przyzwoitość w sztuce, (odpowiedź na artykuł p. Austena) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Żyd, judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Monologi, „Czołoc“ Kierbeisztik arystokratka X, przez Nie-judofila. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina powieść, przez Wincen- tego hr. Łosia.

Redaktor i Wydawca Jan Jelonski. Доволено Цензурою — Варшава 25 Нонбра, 1893 г. (Drukarnia „WIEK“ Nowy-Swiat N-r 61)

Do dzisiejszego N-ru dla prenumeratorów otrzymujących „Rolę“ za pośrednictwem poczty, dołączają się katalogi: księgarni E. Kolińskiego i firmy Juliana Müllera.